ROK IX — Buenos Aires, Niedziela 31 pazdziernika 1931 roku — Nr. 40

OFICIALNY ORGAN KOLONJI POLSKIEJ W ARGENTYNIE WYDAWANY PRZEZ Związek Towarzystw i Organizacji Polskich "DOM POLSKI" w ARGENTYNIE

Głos Polski

("LA VOZ DE POLONIA")

SEMANARIO OFICIAL de la Colectividad Polaca en la Rep. Argentina. EDITADO POR LA ASOCIACION "DOM POLSKI" FEDERACION de las SOCIEDADES y ORGANIZACIONES POLACAS en la REP. ARGENTINA.

Redakcja czynna jest codziennie od godziny 18 do 20. W niedzielei iswiąta redakcja zamknięta. Ze wszelkiemi sprawami, zwiszanymi z pismem należy zwracać się bezpoarednio do redakcji w godzinach urzedowych. Nadesłane rękopisy redakcja nie zwraca.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DIRECCION Y ADMNISTRACON DEL SEMANARIO POLACO "GLOS POLSKI". Calle CHARCAS 418, BUENOS AIRES U. T. 31 - Retiro 6112.

Warunki prenumeraty z przesyłką do domu Rocznie $ 5.— półrocznie $ 2.50 kwartalnie $ 1.50. Zagranicą rocznie 3 dolary. Dla członków towarzystw (opłata w towarzystwach) 30 ct. miesięcznie. — Pojedynczy numer 10 cent Ceny ogłoszenia: według umowy. Poszukiwania pracy 50 o/o zniżka.

WYBORY W ANGLJI KLĘSKĄ DLA LABORYSTóW

Zwycięstwo Rządu.

Londyn 27. We wszystkich centrach politycznych stolicy przypuszcza się, że rząd zdołał osiągnąć przygniatające zwycięstwo jedynie w historji, w obecnych wyborach do parlamentu.

Z pięciu wiadomych już wyników można wnioskować, że w obecnych wyborach generalnychsytuacja laborystów się nie poprawi a nawet silnie pogorszy, podczas gdy konserwadorzy zyskali wielką ilość głosów.

Dziś wieczór sytuacja partyj zgodnie z pierwszymi datami urn wyborczych daje rządowi 76 ławek i opozycji 6, zdobywając partje rządowe 6 ławek na laborystach.

Jedna z wiadomości publikowana dziś wieczór, donosi o przegranej szefa laborystów, Arthura Hendersona, byłego ministra spraw zagranicznych.

Londyn 27. Podaje się do wiadomości, że wyniki znane do godz. 24, wykazują, że na 128 ławek konserwadorzy otrzymali 100 , narodowi liberali 17 i laboryści 10.

Konserwadorzy zdobyli 27 nowych ławek, liberáli 4, czyli razem 31 ławek z których laboryści stracili 29 ławek.

Do godz. 24 liczba głosów oddanych na korzyść rządu dochodziła do 848.-462 przeciwko 477.559. Liczba głosów tenskich dochodziła do 15.920.

Do tej chwili zostało wybranych 3 kobiet z partji konserwatystów, podczas gdy z 5 kandydatek z partji laborystów nie została wybraną żadna.

Londyn 28. Zwolennicy rządu przewidują, że gabinet MacDonalda będzie posiadał absolutną większość 400 głosów w nowym parlamencie, który sie zbierze w grudniu.

Z 288 rezultatów, jakie są już wiadome na całość 615, rząd otrzymał 263 ławek i laboryści 23.

OSTATNIE REZULTATY

Londyn, 28. Aż do ostatnich godzin popołudniowych rezultaty wyborów w 591 sekcjach są następujące:

Konserwadorzy	459 miejsce
Laboryści narodowi	12 ,,
Liberali	68 ,,
Laboryści (opozycja) . . .	48 ,,
Niezależni	3 ,,

ZWYCIĘSTWO LLOYD GEORGE'A

Anglesey, 28. Megan Lloyd George odniósł zwycięstwo nad kandydatem konserwadorów A. Hughesem o 4227 głosów.

ZADOWOLENIE NA GIEŁDZIE

Londyn 28. Dzisiejsza giełda rozpoczęła swe transakcje z wielkim podnieceniem i członkowie entuzjastycznie oklaskiwali wyniki wyborów, spodziewając się, że rząd wyzyska większość 250 ławek.

ZMNIEJSZA SIĘ LICZBA MIESZKAŃCóW CHIN

Tokio 28. Wiadomości otrzymane z Nankingu, przez Agencję Rengo informują, że wedle statystyki oficjalnej, ludność Chin oblicza się na 470 miljonów mieszkańców, czyli o 15 miljonów mniej od roku 1926.

OLBRZYMI POŻAR W STOLICY

oment z akcji ratunkowej

W poniedziałek o godz. 19.15 wybuchł niebywały pożar, który strawił całą prawie cuadrę między ulicami Peru, Belgrano, Venezuela i Bolivar. Pożar rozpoczął się w składach światowej firmy handlu maszyn rolniczych, motorów i akcesorji J. Drysdale y Cia., wkrótce po zamknięciu lokalu i wyjściu pracowników. Ogień dłuższy czas był niezauważony, pomimo istnienia dwóch dozorców wewnątrz składów i wybuchł na zewnątrz odrazu z taką siłą, że przejeżdzający w tym momencie ulicą Peru autobus, zmuszony był jaknajszybciej się cofnąć, mając drogę zamkniętą już przez ścianę z ognia. W przeciągu kilku minut na rogu ulic Peru i Venezuela utworzył się zator samochodów. Zaalarmowana straż przybyła o godz. 19.50 początkowo w sile 40 ludzi, wkrótce przybyło jeszcze 80 strażaków, lecz rozszalały żywioł szerzył się z taką siłą, że zachodziła konieczność wzywania coraz to nowych oddziałów. Około godz. 21.30 wszystkie oddziały straży miejskiej w sile 630 ludzi (15 oddziałów) walczyły z potwornemi falami ognia, które mimo nadzwyczajnych wysiłków i poświęcenia straży, nie tylko że nie zmniejszały się, lecz posuwały się stale naprzód, przerzucając się na inne budynki. Mieszkańcy zagrożonych posiadłości w popłochu uciekali z domów unosząc z sobą cenniejsze przedmioty, lub wyrzucając je przez okna. Celem uniknięcia porażeń elektrycznych od zerwanych przewodników, wyłączono prąd w tej sekcji. Przybyła policja i zaofiarowali swe usługi na ochotnika żołnierze i marynarze.Dziesiątki tysięcy ludzi oglądało miejsce nieszczęścia, zapełniając wszystkie okoliczne dachy i okna, z których można było coś widzieć.

Po przybyciu straży miejskiej wobec dalszego szerzenia się ognia wezwano straże podmiejskie i ochotnicze, przyczem pierwsza przybyła straż ochotnicza z Boca, założono 51 wężów które bez przerwy wylewały strumienie wody na morze płomieni. Około godz. 22 runęła ściana budynku firmy Drysdale od strony ul. Peru.

Płomienie zagrażały do tego stopnia sąsiednim budynkom, że zaszła potrzeba bezustannego polewania ich wodą. Dopiero po północy udało się po nadzwyczajnych wysiłkach opanować ogień i powstrzymać dalsze jego postępy, odtąd płomienie po strawieniu całego palnego materjału zaczęły się zmniejszać. Około godz. 4 sytuacja była już na tyle opanowaną, że część straży mogła powrócić do kosrar. Dogaszanie zgliszcz trwało do godz. 14, we wtorek, w końcu straż wycofała się zupełnie pozostawiając tylko wartowników. We środę około południa wezwano znowu pogotowie straży, gdyż niedopalone resztki groziły ponownem zapaleniem. Dom i magazyn firmy J. Drysdale zostały zniszczone zupełnie; pozostały tylko gruzy. Straty z gruba oceniają na 3 miljony złotych pesów. Firma była asekurowaną. Podczas akcji ratunkowej odniosło rany kilku strażaków i osób z sąsiedztwa. Miejsce katastrofy otoczone jest przez policję, która często w brutalny sposób nie pozwalała przejść na wet osobom zamieszkałym w domach sąsiadujących z firmą Drysdale, co wywoływało energiczne i słuszne protesty. Prasa podkreśla to niesłuszne zachowanie się policji. Śledztwo w sprawie wykrycia przyczyn pożaru do tychczas nie dało rezultatów, lecz prowadzone jest bez przerwy.

Uratowani na 5 minut przed śmiercią

Lotnicy oceanieczni Christjan Johansen, Fernando da Costa Veiga i Willy Rody (od lewego do prawego) wpadli do morza za swym aparatem niedaleko brzegów Ameryki Półn. i przebyli 158 godzin, walcząc z falami. Okręt, który ich znalazł, przybył w samą pórę, gdyż da Veiga był już blizkim śmierci głodowej.

Pod PROTEKTORATEM J. W. PANA MINISTRA Dra WŁADYSŁAWA MAZURKIEWICZA I JEGO SZANOWNEJ MAŁŻONKI urządza Federacja Polskich Towarzystw i Org. "Dom Polski" w dniu 21 Listopada b. r. z okazji 101 Rocznicy Powstania Listopadowego i 13 Rocznicy Niepodległości Polski UROCYSTĄ AKADEMJE I

WIELKI BAL.

w pięknej sali przy ul. Sarmiento 1372.
Do tańca przygrywać będzie znakomita muzyka z Hotelu "Savoy"
Program i szczegoły w następnym numerze.

JAPONJA PROTESTUJE PRZECIWKO ROSJI

Tokio 28. Minister spraw zagranicznych, p. Shidehara, wysłał notę ostrzegawczą do Moskwy, prosząc, aby ustały demonstracje wojsk rosyjskich na granicy mandżurskiej, które, powiada, mogą być źle interpretowane.

TRAKTATY, KTóRYCH CHINY NIE DOTRZYMAŁY.

Tokio 28. Japonja zdecydowała przedłożyć listę traktatów, które, jak się zapewnia, nie były respektowane przez Chiny.

ZALE JAPONJI POD ADRESEM LIGI NARODóW

Tokio 28. Rząd oddał do opublikowania oficjalne wyjaśnienia, które zostało ogłoszone w całym świecie, wyjaśniając stanowisko Japonji w konflikcie japońsko - chińskim i odnośnie do ostatniej rezolucji Rady Ligi Narodów.

W nocie tej Japonja użala się, że Rada Ligi Narodów wydała rezolucję tak spieszną, stwierdza, że jest kolnieczneem utrzymanie dotychczasowej polityki przez Japonję i podkreśla, że Japonja niema żadnych widoków na terytorjum w Mandżurji.

POWRóT ZEPPELINA Z BRAZYLJI

Friedrichshafen 28. Okręt powietrzny Hrabia Zeppelin powrócił ze swej podróży do Brazylji dziś o godz. 6.50.

Zeppelin, który wylądował o 6.50 na tutejszym aerodromie, był zmuszony walczyć w ciągu swej powrotnej podróży z silnemi wiatrami przez co opóźnił swój powrót o 4 godziny.

Na pokładzie Zeppelina znajdowało się 14 pasażerów i 210 kg. korespondencji

LAVAL POWRACA ZADOWOLONY Z WASZYNGTONU

New York 27. Przed wejściem na okręt w powrotnej drodze do Francji, M. Laval oświadczał się, że nie ma się robić żadnych komentarzy o wynikach rozmowy z Hoovrem, gdyż najpierw musi poinformować swój rząd wyrażając się w następujący sposób:

„Na pierwszym planie przedstawiam parlamentowi rezultat mej podróży porozumnię się z mymi koleżami członkami gabinetu, któremu przewodniczę. Następnie zgromadzę wszystkie moje siły dla doprowadzenia do zbliżenia franko - niemieckiego, czynnik konieczny dla wytworzenia zaufania, na którym będzie opartą reakcja ekonomiczna"

SPECJALNE BIURO PROPAGANDY SPORTU I POLSKIEGO

Bruksela. Wobec odmówienia jakichkolwiek rasików ze strony wydziału prasowego w Warszawie, dla prowadzenia propagandy sportu polskiego na łamach prasy belgijskiej, wobec zbliżających się meczów, został utworzony tu **specjalny wydział prasowy,** który we własnym zakresie przy pomocy tłumacza, łaskawie ofiarowanego przez posła Jackowskiego, zamieszcza prawie codziennie artykuły i notatki o polskim sporcie.

LICZBA WYPADKóW W KOPALNIACH WĘGLA!

Federalne biuro statystyki kopalnianej ogłasza, że w miesiącu lipcu, tego roku, w kopalniach węglowych wydarzyło się 105 wypadków śmiertelnych, w porównaniu z liczbą 87 wypadków w czerwcu, a 155 wypadków w lipcu r. ub. Ogólna liczba wypadków śmiertelnych w kopalniach węgla, doszła w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy tego roku do 835, zaś w ub. roku wynosiła za taki sam okres 1.158.

ZAWIADOMIENIE

Towarzystwo Polskie w Buenos Aires, z siedzibą na Dock Sud urządza dnia 7-go listopada b. r.

Wielką zabawę taneczną, połączoną z przedstawieniem p. t. "Stryj przyjechał".

Początek o godz. 8.30 wieczorem

Orkiesta doborowa-Bufet obficie zaopatrzony — Strzelnice

Wsęp dla panów płatny — dla pań bezpłatnie.

ZARZĄD.

BACZNOSC

Wsobotę dnia 7 listopada b. r. ogodz. 8.30 min. wsali "SOKOŁ" przy ul. SAN JUAN 782, w Bs. Aires.

Pierwszy raz na scenie Bs. As. Kóko Amatorskie przy Polskiem Tow. Rob. "JEDNOŚĆ" sekcja "Federacji DOM POLSKI" odegra dramat w 4. ch aktach pod tytułem;

"GWIAZDA SYBERJI"

Po przedstawieniu odbędą się tance i inne towarzyskie zabawy. Czysty dochód przeznacrony na bezrobotnych emigrantów polskich.

RODACY I RODACZKI!!!

Nie wątnimy że ani jednego z Was nie braknie na powyższej sztuce. CZEM dopomożecie moralnie i materjalnie swojem bezrobotnym Braciom.

W stęp dla panów $ 1.50. dla pań $ 1.—

KOMITET.

SPRAWOZDANIE

Z ZJAZDU NADZWYCZAJNEGO FEDERACJI POLSKICH TOWARZYSTW I ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH "DOM POLSKI". ODBYTEGO W DNIACH 11-go I 12-go PAŹDZIERNIKA 1931 ROKU.

Ciąg dalszy.

Popołudniowa.

Punkt 5-ty: SZKOLNICTWO POLSKIE W ARGENTYNIE.
Referent: P. Stanisław Pyzik

Przy podziale referatów na dzisiejszy Zjazd przypadło mi w udziale omówienie sprawy szkolnictwa polskiego w Argentynie. Dziwnym się zyba wyda Są Panowie delegaci, że ja, nie mający nic wspólnego ze szkolnictwem, ba nawet nie inteligent, lecz ćwiczący sobie mechanik, podejmuję się przedstawić tutaj przed wami na tym sejmiku polskim tą wcistę. Z mej strony zdaje sobie zupełnie sprawę z jawnej i ważności tej jakiej się podjąłem. I cóż w tym wypadku brak mi znajomości techniczych i wykształcenia pedagoga jakie to konieczne by traktować sprawę ważną dla naszego wychodźtwa, z drugiej strony muszę stwierdzić, postarałem się dziadrobie to dobra i szczerą wolą osoby, która od pierwszego dnia przybycia na ziemię argentyńską zajmowała się sprawami szkolnymi. A przyznać muszimy, że praca społeczna jakie równomiernie - jeśli chodzi o zagranicę - z wychowaniem młodych pokoleń ze szkolnictwem.

Przypuszczam więc, że szczera chęć zastąpi te stałe strony mego referatu, jakie wypływają z mego nieprzygotowania a Wasza pomoc w formie wyskusji nad referatem pozwoli nam rozpatrzeć te tak piekące dla nas sprawy, pod kątem żywotnych interesów naszej coraz to zwiększającej się emigracji.

Jeśli chodzi o zbiorstyzowanie przeszłości naszego szkolnictwa w Argentynie a które wyszło sprost z wysiłku kolonji, to trzeba przyznać, że wysiłki w temu zrobione były bardzo małe. Nie poruszę tutaj szkolnictwa w Misiones. Mając bowiem obecnie odrębny Zwiazek i odbywając własne miejscowe zjazdy na nich będą te sprawy załatwiane.

Jedynie szkółki, jakie istniały z wysiłku kolonji, to szkółki w Berisso i w Llavallol.

Pierwsza istniała już w czasach wojennych, druga powstała po wojnie. Prawda, że w środowiskach tak skupionych, jak te dwa miasteczka, przy dobrej woli społeczników zorganizowanych, sprawa szkółki jest łatwa do rozwiązania. Stądto przy małej pomocy rządu w formie siły nauczycielskiej, szkółki te mogły się rozwijać doskonale.

Prócz tych dwu szlachetnych wysiłków kolonija polska w Argentynie nie zdobyła się na inne szkółki.

Jeśli chodzi o dokształcanie domowych i o szerzenie kultury wogóle, to wszystkim muszę zaznaczyć, że w czasach przed wojennych istniały przy Towarzystwach kursy dla dorosłych. Na nich prócz nauki języka tutejszego uczono historyi, matematyki. Takie kursa prowadziło dawne Towarzystwo Polskie i Towarzystwo Socyalistyczne „Równość".

Równomiernie rozwijały się kółka teatralne ta szczególnie miła i urozmajcona forma dokształcania a która łączy piękne z nadobnym.

Jeśli chodzi o inne prace kulturalne i oświatowe, to nie mogę pominąć milczeniem zebrań towarzyskich urządzanych w dażnym Towarzystwie Polskiem a które były połączone z debatami czy też popisami reklamacyjnymi.

Na małą kolonję liczebnie jaką była kolonja polska wówczas, było to wysiłkiem wcale poważnym i ci z polaków, którzy w owe czasy brali czynny udział lub chociażby tylko należeli do Towarzystw polskich, chyba z sympatją przypomną sobie te czasy.

Przyjrzyjmy się obecnemu stanowi rzeczy i wyciągnijmy z tego wnioski na przyszłość.

Stwierdzić przedewszystkiego musimy, iż we wszystkich ośrodkach żyde polskiego zagranicą, odczuwać się daje brak jednostek, kulturalnie aktywowych. Inteligencja polska jest wszędzie stosunkowo liczna a co najważniejsze jest elementem nie zapalającym się ziemnie do pracy społeczno-kulturalnej.

Organizacja szkolnictwa polskiego stanowi w poważnej części ośrodków zagranicznych, zadanie którego próby znajdują się ciągle jeszcze w zarzątkach a chyba nigdzie to rozwiązanie nie znajduje się w warunkach tak trudnych i w sytuacji tak ciężkiej jak w Argentynie. Mając na względzie, że w każdym kraju istnieją różne środowiska, gdzie grupują się polacy, sprawy należy nie traktować indywidualnie i tak robić by młodemu pokoleniu zapewnić nauczanie w polskiej szkole.

Sprawy szkolnictwa i nauczania winniśmy podzielić na trzy części:

Nauczanie przedszkolne,

Nauczanie dzieci w wieku szkolnym,

Douczanie dorosłych.

Przedszkola czyli ochronki faktycznie między nami nie istnieją. Muszę znów zaznaczyć, że mowięc to, nie mam na myśli Misiones, gdzie ochronki istnieją.

Mówię tutaj o tym terenie Argentyny, który społecznie grupuje się w Federacji „Dom Polski".

Z przykrością stwierdzić musimy, że z założonymi rękami patrzymy jak dzieci polskie w Argentynie wynaradawiają się.

To wynaradawanie się postępuje. Dzieci małe, które cały dzień spędzają na ulicy w ojczemu nie polskim, chętniej w domu rodzinnym mówią po tutejszemu, niż po polsku. I spotykamy tą parodją, że ojciec i matka po tutejszemu nie umią, lecz nie mają na tyle ze tak powiem sympatji do polskości, by zmusić dziecko, by to mówiło po polsku.

Dziecko to rośnie rzutelnie obce dla polskości. Niema ono dla Ojczyzny ojców żadnej sympatji bo tej sympatji nie starano się mu wpoić. Nie zna języka ojców, bo wtedy, kiedy najłatwiej mu było się go nauczyć, to oby nie dbano. O Polsce nie wie nic. A gdy dorasta i wyjdzie szkół ludowych lub wyższych, to nawet i to się zdarza, że wogóle mu wstyd, że jest on polskiego pochodzenia. A nazwisko, jeśli jest typowo polskie, jest dla niego plamą.

Ja sądzę panowie delegaci, że piekącą sprawą jest właśnie uchronienie tego maleństwa od wynarodowienia.

Rozpatrzec przedewszystkiem musimy sprawę stolicy Argentyńskiej, gdzie dla szkolnictwa polskiego nie się nic robi, chociaż o tym szkolnictwie dużo się mówi i pisze.

Zajmijmy się sprawą Buenos Aires, bo stosunki tutaj nie są lepsze od innych mniejszych miast, w których, jak w Rosario, Santa Fe, Córdoba, i Bahia Blanca, istnieją też same zagadnienia.

Czy jest możliwem zorganizowanie w Buenos Aires, czy jakoby internatu?

Prawda, że jeśli chodzi o schronisko to istnieje z łona komisji wyłoniony inny projekt.

Ja jednak Was się zapytam, Panowie delegaci, czy nie szlachetniejszą ideą niż utrzymywanie w Schronisku, łazików różnego rodzaju, darmozjadów a którzy są 75 procentową klientelą tegoż, czy nie lepiej byłoby przy skromnym opodatkowaniu się na sprawy szkolnictwa zamienić ten dom łobuzów na ochronkę lub internat, gdzie dziecko polskie mogłoby mieszkać cały tydzień i pobierać odpowiednią naukę?

Czy nie lepiej byłoby łącząc clay szereg pezos na utrzymywanie tego schronicka ber żadnego ze tak powiem zdrowego rezultatu dla kolonji, wykorzystać go na cel, nad którego rozwiązaniem namyślamy się.

I stawiam tutaj formalny wniosek, który poproszę, by był przyjęty, gdy będzie traktowana sprawa Schronisko w Buenos Aires. Nadzwyczajny Zjazd Towarzystw i Organizacji, grupujących się w Federacji Dom Polski upoważnia Zarząd tegoż do jak najszybszego sprzedania Schronisko i kupienia odpowiedniej parceli na budowę internatu w pobliżu Towarzystwa Polskiego na Dock Sud, by w tym internacie mogły mieszkać dzieci które w dzień uczęszczałyby do szkoły polskiej prowadzonej przy tymże Towarzystwie.

Popatrzmy teraz, co się dzieje na prowincji. Dock Sud pod tym względem jak też i Berisso, zupełnie wypełniają swą misję. Szkółki funkcjonują normalnie, współżycie między siłą nauczycielską a organizacją jest ustosunkowane normalnie. Być może, że zachodzą jakie potrzeby. Ja osobiście jednak jestem poinformowany, że wszystko jest w porządku. Jeśli chodzi o Llavallol, to sprawa tu wymaga załatwienia.

Nie będę roztrząsał tutaj przebiegu sprawy oddalenia dotychczasowej nauczycielki, nie będę zajmować czasu nad sprawami ciągłych zmian sił nauczycielskich a które ujemnie wpływają na dzieci. Te ciągłe zmiany dezorganizują, obudzają niemłode dzieci i rodziców do szkółki polskiej.

Fakt jest, że jest tam dostateczna ilość dzieci i szkoła wina być jak najprzemawia także fakt, że gdy traktowano sprawę oddalenia nauczycielki nie mówiono o braku dzieci, lecz że chciano zreorganizować na lepsze.

I to lepsze posunięcie tak daleko, że obecnie szkoła jest zamkniętą.

I stawiam tutaj w tej sprawie wniosek do nowego Zarządu a który proszę, by był przyjętym przez Zjazd a mianowicie: Zjazd Towarzystw i Organizacji Polskich poleca przyszłemu Zarządowi, by ten poczynił odpowiednie kroki, by szkółka polska w Llavallol została jak najprędzej uruchomioną.

O innych środowiskach polskich mówić nie będę, gdyż nie znam dokładnie ich potrzeb. Tutaj chyba, Szanowni Panowie delegaci z prowincji, raczej swymi obserwacjami dokompletujecie mój referat.

Jeśli chodzi o sprawę dokształcania starszych i młodzieży dorosłej, to stwierdzić musimy, że robi się bardzo i bardzo mało. Emigracja polska prawie 75 - 80 procent jest złożona z ludzi niższego wykształcenia. Ta cała masa, pomieszana w miljonowym kosmopolitycznym tłumie stolicy i rozsiana grupkami o w pojedynkę po obszarze tej wielkiej Argentyny, nie znajduje w samym sobie dostatecznych sił opornych, by się niewynaradawiać.

I stwierdzić musimy, że u polaków, na nasze nieszczęście, wynaradawanie się, zanik poczucia obywatelskiego, zupełna bierność d'a spraw ogólnych - polskich, postępuje szybszym krokiem. Ten, co się styka w swym codziennym życiu z polakami z przykrością często patrzy na młodych ludzi, którzy po dwu-trzy a pięcio letnim pobycie w Argentynie mówią jakimś specjalnym językiem, przekręcając i odmieniając po polsku tutejsze słowa. Czysto nie mówią żadnym językiem. Bo po polsku zapomnieli a po tutejszemu nie nauczyli. I dlatego jest koniecznym, Sz. Panowie delegaci, byśmy pomówili tutaj o tych rzeczach, któreby mogły choć w części temu zaradzić. Znajomość tutejszego języka jest konieczną, lecz także niezbędnym jest kult dla języka rodzinnego. Piękną i wielką rolę w tym wypadku może odegrać teatry amatorskie.

To piękne hasło, które czytałem na jednych ze scen teatru krakowskiego, „Sceno, przemawiaj do serca narodu", winno być dla nas przewodnią.

Wszystkie Towarzystwa w szczególności winny dbać o zakładanie kółek amatorskich. Bo jeśli zabawy dają tu ujemną stronę że na nich nie obejdzie się bez alkoholu, to niechże z drugiej strony dadzą naszej duszy narodowej też pewną pociechę.

Winniśmy się także postarać, by zdołano ostatecznie zorganizować kursy dla starszych, pewne cykle odczytów nie o Tutankamonie, o innych rzeczach i faktach, które w życiu ostatecznie mogą być brane za drugorzędne, lecz o tych sprawach, które by tu na obczyznie chartowały osłabiającego ducha i były bodźcem do pracy dla dobra i wielkości naszej Ojczyzny.

A gdy tego dokonamy, to stoi przed nami jeszcze inny cel, inne zadanie, nie mniej wielkie i szlachetne a nim jest rozsiewanie między tubylcami i mieszkańcami kraju naszej siarej, i wiekowej kultury, by Ojczyzna nasza była tutaj uważaną i szanowaną, tak, jak na to zasługuje.

P. Radca oznajmia, że jest otwartą dyskusja nad referatem pana Pyzika, zapraszając obecnych do zabierania głosu w tej sprawie.

P. Kilian: Spełniając polecenie Tow. Pol. w Saladillo, składa Zjazdowi protest za zamknięcie polskiej szkółki przy Towarzystwie, prosząc zarazem, aby szkółka ta ponownie została otwartą.

P. Owsianik: Jako przykład dla innych Organizacyj Polskich, stawia szkółką, prowadzoną przez pana Brzezińskiego przy Towarzystwie Polskiem w Dock Sudzie. Mówi, że naprawdę szkółka ta powinna służyć za wzór, ponieważ nauczanie dzieci polskich nie pozostawia nic do życzenia, a najlepszym tego dowodem były dla ogółu ostatnie przedstawienia amatorskie na scenie teatrzyki, urządzanych przez Towarzystwo i „Kółko Amatorskie", w których to przedstawieniach brali liczny udział wychowańcy Szkółki Polskiej z Dock Sud. Znamienną rzeczą i godną do zaznaczenia jest, że do Szkółki Polskiej w Dock Sudzie uczęszczają nawet dzieci nie polaków, ponieważ jest ich kilkore, którzy są dziećmi włochów, hiszpanów i argentyńczyków. Pomimo niepolskiego, niesłowiańskiego pochodzenia, dzieci te mówią już dosyć dobrze po polsku i w nauce robią znaczne postępy. Zdaniem mówcy, winy takie winy jako też przez Przedstawicielstwo oficjalne, ponieważ jest do przewidzenia, że dzieci niepolskiego pochodzenia, wychowywane i kształcone w szkole i w duchu polskim, w przyszłości mogą i będą najlepszym materjałem dla propagandy polskości w Argentynie i bronić one będą dobrego imienia polskiego, czego dziś nawet wielu zdaniem polaków nie czyni.

P. Zach wyraża swój protest za zamykanie szkółek polskich.

P. Kadziałko podkreśla, że fakty, jakie powiedział p. Owsianik uważa za chwalebne, które powinny być w przyszłości komunikowane przez korrespondentów do gazet polskich, aby o takich czynach i zdarzeniach wiedzią takich czynach i zdarzeniach wiedzią inne masy, aż jednak nowa polska czych.

P. Januszkiewicz: Nawiązując do mowy i protestu p. Zacha, życzy sobie, aby był wyświetlony powód do zamknięcia szkółki tak w Saladillo, jak w Llavallol.

P. Podrez: Stosując się do powyższego życzenia, uważając, że jest ono zyczeniem całego Zjazdu, zabiera głos w sprawie wyjaśnienia powodów, które skłoniły oficjalnego inspektora szkolnego na Argentynę — p. Bieżańko, do zamknięcia szkółki przy Towarzystwie w Llavallol. Inspektor, p. Bieżańko, przybył do Llavallol na skutek protestów i to licznych, jakie się dawały słyszeć z ust tych członków Tow. Polskiego w Llavallol, których dzieci uczęszczały do szkółki przy Towarzystwie, prowadzonej przez zatwierdzoną przez Poselstwo egzaminatorkę z Dock Sudu, panią Pawłuszczykową.

Pan Bieżańko, jako inspektor szkolny, w tej sprawie okazywał mocne zainteresowanie i postanowił więc z zdolnościach nauczycielskich pani Pawłuszczykowej przekonać się osobiście, konferując z nią. Po tej „konferencji" p. inspektor Bieżańko wypowiedział się do członków zarządu, że z powodu braku kwalifikacji nauczycielskich pani Pawłuszczykowej, (o czem osobiście się przekonał) nauczycielka zostaje z posady zwolniona, na tomiast vakat zostanie zastąpiony przez p. Ciszka. W tej sprawie Zarząd Tow. Polskiego w Llavallol po za interwencją p. inspektora Bieżanki zwracał się i przedstawił tą tak przykrą sprawę Poselstwu, mogąc wykazać się w razie potrzeby listami od Placówki.

P. Pyzik: Swego czasu zostałem wezwany przez p. Konsula, który oświadczył mi, że na skutek informacji p. Bieżanki nauczycielka dotychczasowa, pani Pawłuszczykowa, zostaje zwolnioną z tej posady z prawem pobierania pensji aż do listopada.

Pani Pawłuszczykowa nie nadaje się na nauczycielkę z tej prostej przyczyny, że wykazała zupełny brak znajomości fachowych, t. j. nauczycielskich.

Lecz pomimo tego, szkół a zamknię ta nie będzie, lecz zawieszoną, pan Bieżanko zaś, również zapewnił mnie, że nauka w szkółce polskiej w Llavallol z powodu tymczasowego braku sił nauczycielskich zostaje **tylko** zawieszoną, a w razie nadzwyczajnym tymczasowe kierownictwo nauką w tej szkółce możnaby powierzyć panu Ciszkowi. Ja, będąc po kilka razy w Llavallol, tak za czasów „nauczycielskich" pani Pawłuszczykównej, jak również pana Ciszka, przekonałem się że o ile pani nauczycielka — zamiast uczyć dzieci — używała, wygrzewając się na słońcu, o tyle pan Ciszek - nauczyciel, idąc śladami swej poprzednizki też sobie spacerował, mając szkółkę próżną, nic nie robiąc dla lepszego rozwoju tej szkółki. To też przedstawiłem p. inspektorowi Bieżance, że obsadzanie na wakującą posadę p. Ciszka jest niemożebnem, ponieważ ten człowiek tyle zrobi, ci zrobiła nauczycielka (t. j. nic), na co zgo dził się p. Bieżanko. Lecz szkoła powinna byłaby funkcjonować a tymczasem nauczyciela niema. Więc gdy ze stanowiska mojego, jako prezesa Zw. Tow. „Dom Polski", zaczęłem nacierać mocniej, żądając od Poselstwa nauczyciela dla Llavallolaninów odpowiedziano mi, że szkółka ta zostaje zamkniętą, ponieważ według przepisów szkolnych, nie ma tam odpowiedniej ilości dzieci, — których powinno być conajmniej trzydzieści — co się nie zgadza z prawdą, ponieważ po przeprowadzeniu spisu dzieci przez Zw. „Dom Polski", tych dzieci mamy na liście aż **trzydzieści i cztery.**

P. Marus: Z jakiego powodu zostały zamknięte szkółki w Saladillo i Llavallol? Pełniąc obowiązki prezesa „Federacji", miałem możność przekonać się przy Tow. Llavallol, należącej do Federacji, uczęszczało 18 dzieci. Rzeczą więc niezrozumiałą dla mnie, czemuż szkółka została zamknięta i dla tego zwracam się do p. Radcy z prośbą, jako do osoby kompetentnej, aby raczył poinformować Zjazd w tej sprawie.

P. Radca: „Nie badając tych spraw bliżej, jednak mogę powiedzieć, że tak co do zamknięcia szkółki przy To-

llo, jest mi cokolwiek wiadomem a mianowicie, co do pierwszej, t. j. Llavallol, że szkółka jest zamknięta, to nie jest winą ani Poselstwa ani Konsulatu, ani p. p. Bieżańki, lecz zaiste, nie mogę powiedzieć, że Samorządzanie mogę powiedzieć, że samorządzanie wojną na tle partyjnym dwóch ciągle niedawna egzystujących towarzystw, Towarzystwa te, jedno należące do Zw. „Dom Polski" a drugie do „Federacji", rywalizacji drugie do „Federacji", rywalizacji swoją prowadzały do śmieszności, zapominając o szkółce, która w gruncie rzeczy nie miała nic wspólnego z „polityką" towarzystw, bo otwarty ona szkółka dla nauczania dzieci a jednak szkółka do tego doprowadzoną została, że Llavallolanie przestali się szkółką zajmować. Co do potrzebnej liczby, aby szkółkę mogła być odpowiednio liczną pod uwagę przez Ministerstwo. Oświaty, to jest to prawdą, że w Polsce, gdzie liczba wynosi zaledwie 30 dzieci, — tam szkoły się nie zakłada.

Mogę też samo powiedzieć o szkółce w Saladillo, że nie miała ona tej liczby dzieci, którąby dała powoły do jej dalszego prowadzenia, o czem najlepiej niechaj się wypowiedzą delegaci na Zjazd z Saladillo.

P. Zach: Zakładanie i utrzymywanie polskich szkółek przy Towarzystwach Polskich w Argentynie należy do Władz — do Przedstawicielstwa Rządu Polskiego, a że jednym z tych przedstawicieli — i to w pierwszym rzędzie jest pan Radca Emigracyjny, — więc uważa, że załatwianie sprawy Llavallol, Saladillo i ewentualnie innych szkółek należy oczekiwać od p. Radcy.

P. Hajewski energicznie występuje w sprawie szkółki Llavallol, składając całą winę na Przedstawicielstwo Polskie za jej zamknięcie, nadmieniając, że Poselstwo, jako i Konsulat nie mnie i nicnie docenić jej tak wielkiej potrzeby, jaką jest utrzymanie i powiększanie szkolnictwa polskiego w Argentynie.

P. Radca: Słysząc ciągle atakowanie Władz, t. j. Przedstawicielstwa, przypomina, że i on jest urzędnikiem Państwowym, a gdy się atakuje Władze, uważa, że ataki te dotyczą i jego osoby. Solidaryzując się zatem z Poselstwem i Konsulatem, aby wypowiadano się z całą swobodą, lecz nie w jego obecności, uważa za wskazaną, aby Zjazd delegatów zwolnił go od przykrej funkcji przewodniczącego obradom, wybierając na jego miejsce inną osobę.

P. Hajewski tłumaczy się, że nie było jego, ani innego delegata z Llavallol intencja stawiania przeszkód lub zwalania winy na p. Radcę, lecz sprawa zamknięcia szkółki w Llavallol jest wprost śmieszną, bo bezpodstawną, tembardziej, że założenie tejże jest dosyć historyczne, ponieważ, gdy jeszcze Poselstwo bynajmniej nie interesowało się sprawą szkolnictwa polskiego w Argentynie, nie dając obowiązkowych subsydjów, to takie Towarzystwo Polskich robotników, złożone z kilkudziesięciu ludzi potrafiło uznać potrzebę założenia tej szkółki i utrzymywało ją i prowadziło ją ze swych szczupłych zarobków z bardzo pozytywnemi i optymistycznemi rezultatami. Lecz gdy szkółką zaopiekowała się Placówka, dając jej oficjalnego nauczyciela, zaczął się jej — t. j. szkół ki — upadek.

P. Radca prosi o nieatakowanie Placówki.

P. Hajewski opowiada dalsze przykre przejścia.

P. Radca: „Czując się obrazonym, składam przewodnictwo".

P. Kądziałko: W sprawie formalnej! Proszę szanownych delegatów, aby przez aklamację wyrazili dla pana Radcy votum ufności.

Aklamacje.

P. Podrez opowiada historię prowadzenia szkółki bezinteresownie przez cztery lata, a dziś sytuacja jest bez wyjścia.

P. Radca zwraca uwagę, że tematem jest szkolnictwo a nie rzeczy, przez p. Podreza poruszane.

P. Pyzik stwierdza, że w dociekaniach, czynnym przez niego w Konsulacie, p. Kicki wyraźnie mu powiedział, że pan Ciszek — jako nauczyciel w Llavallol — ma rozkaz, aby nie robił. Zaś co do Saladillo, to należy stwierdzić, że siły nauczycielskie, postawione przez Poselstwo, były słabe do tego stopnia, że same dzieci, uczniowie pozwalały sobie ostro krzyczać nieodłożonol i brak znajomości rzeczy ich nauczycieli.

P. Radca zwraca się do delegatów, oświadczając jeszcze raz, że nie miała przewodniczyć zebraniu, które ma się wyrazu a Poselstwie.

P. Marus: Nawiązując do założenia polskiej szkoły w stolicy, t. j. w Buenos Aires, uważam ten czyn za niemożliwy do zrealizowania a to z tej prostej przyczyny, że sama rozległość miasta nie pozwala na podobną rzecz. Ważny pod uwagę to przedewszystkiem, że szkoła ma być założona dla dzieci, dla łatwiejszego skoncentrowania których, szkoła ta musiałaby być założona w centrum miasta, a rodziny polskie, dzietne, jako rodziny robotnicze, ponimowoli ze względów ekonomicznych zamieszkują na krańcach miasta lub na przedmieściach. Więc ze względu choćby na samą odległość od centrum, gdzie szkoła musiałaby być założona, wiemy dobrze, że nieraz dla dorosłych takie podróże sprawiają pewna trudność, a już co do dzieci, to uważam, że byłyby one nawet niebezpieczne. Chyba, że każde dziecko byłby przyprowadzone do szkoły i zabierane z niej przez rodziców, ale jak, jeżeli ci sami rodzice swój czas muszą poświęcać dla kawałka chleba, i dla zawołku na utrzymanie rodziny. Natomiast uważam za bardzo możliwy i łatwy do zrealizowania wniosek p. Pyzika, t. j. zakupienie terenu przy Tow. Polskiem w Dock Sud i wybudowanie internatu. Odnośnie też tej przykrej sprawy „zamknięcia" szkółki w Llavallol, to muszę powiedzieć od siebie, że nie należy winę składać jedynie na placówkę, ponieważ dużo jest wina samych członków Tow. Polskich w Llavallol, którzy nie dali tej odmówili swej współpracy z Poselstwem.

P. Kądziałko zapytuje się, co znaczy „współpraca Kolonji w Llavallol?

P. Januszkiewicz: Wypowiadając intencję mówców, twierdzi, że delegaci wyrażając się ujemnie o działalności pomocy tak Poselstwa, jak Konsulatu, nie mają najmniejszej intencji dra samem ubliżać Przedstawicielstwu, lecz korzystając z obecności i z przewodniczenia p. - Radcy zwołuje Zjazdu, uważają się w prawie, aby właśnie nie przed kim innym, lecz przed panem Radcą wypowiedzieć swe bóle i żale, oczekując od niego, iż na przyszłość znajdą się środki, które wszystkie dzisiejsze niedomagania zmienią na lepsze. Co zaś do samego szkolnictwa i jego prowadzenia, mówca uważa, że o wiele korzystniejszą by się okazało, gdyby Kierownictwo jego zamiast s poczywając w rękach Poselstwa, oddane by było naczelnej organizacji społecznej, t. j. Federacji Tow. i Org. Polskich „Dom Polski".

P. Radca: Gdyby takie sprawy, jak szkółki w Llavallol przedstawione by tu inne zaraz po mnie powrocie z Brazylji, napewno dziś sprawa ta byłaby korzystnie już dla Towarzystwa załatwiona. Natomiast, co do otwarcia szkoły w Buenos Aires i dobrze rozważywszy opinję co do tej sprawy wypowiedziane przez mówców a szczególniej przez p. Marusa, uważam, że wymaga ona zgłębszego i dłuższego ustanowienia. Zaś wniosek p. Januszkiewicza, mówiący o przekazaniu kierownictwa szkół na rzecz Federacji „Dom Polski", uważam za możliwy i postaram się nim zająć.

Oświadcza dalej, że ponieważ Komisja Mandatowa ukończyła swe prace, poprosi, by je dała poznać. Daje głos p. Bębnowskiemu.

P. Bębnowski. W imieniu „Komisji Mandatowej" odczytuje skład delegatów poszczególnych Towarzystw. Odczytuje list z Bahia Blanca.

P. Owsianik Zwracając się do delegata Tow. Polskiego „Jedność" przywiada, że takiego Towarzystwa nie ma.

P. Gubala: Towarzystwo Polskie Robotnicze „Jedność" w Pinoyro jest liczy dzisiaj 83 członków, z tych jest płatnych 12. A że Towarzystwo nasze nie ma do dzisiaj swego własnego lo-

(Ciąg dalszy na stronicy 4.)

Lloyd Real Holandés
PASAJES DE LLAMADA DE
POLONIA — RUMANIA — LITUANIA — ESTONIA
Salidas de Buenos Aires:
Gelria 15 de Octubre — Flandria 29 de Octubre
escalas en MONTEVIDEO, SANTOS, RIO DE JANEIRO, BAHIA, PERNAMBUCO, LAS PALMAS, LISBOA, LA CORUÑA, BOULOGNE SUR MER, SOUTHAMPTION Y AMSTERDAM
Pasajes de 3ª al interior de Europa
Agencia Marítima DODERO S.A.
Agentes Generales para el Río de la Plata
SARMIENTO 418 al 424
U. T. 7081 al 7085 Avenida Buenos Aires
ROSARIO: Santa Fe 1131

WIADOMOŚCI Z KRAJU

NOWY ZAMACH I POGRÓŻKI HAJDAMACZYZNY.

Lwów. — Na przestrzeni między Drohobyczem i Borysławiem, niedawno rafinerji Kornhabera, przecięte zostały w niedzielę w nocy druty telegraficzne i telefoniczne w liczbie 24. Na miejscu zbrodni znaleziono kartkę, wielkości wizytówki, na której w języku ruskim wypisane są pogróżki pod adresem Strzelca w Zagłębiu naftowem i Polaków w ogólności, oraz zapowiedź, że bojowa organizaja ukraińskich nacjonalistów, bez względu na ogłoszenie sądów doraźnych, prowadzić będzie dalej akcję terorystyczną.

Dochodzenia policyjne w celu odkrycia sprawców sabotażu prowadzone są z całą energją. Przypuszczalnie w krótkim czasie uwieńczone one będą pomyślnym rezultatem. Aresztowano kilkanaście osób.

LICYTACJA NA NARZECZONEGO

Z Równego donosi: Nic innego nie pozostało p. Maksowi S., jak się ożenić Kilkaset dolarów, które mu przysłał przed rokiem jego ojciec z Ameryki, przepadły gdzieś w kasach teatrów, kin i nocnych lokali. Ostatnią deską ratunku dla niego była **bogata narzeczona**. W tym też celu opuścił wielkomiejski gwar Krakowa i przyjechał do Równego. Tutaj, wśród głuchej prowincji, postanowił rozpocząć poszukiwania. Z początku działał na własną rękę, lecz nic się nie ndawało. Wtedy zarezykował złożyć wizytę wszechwładnemu „szatchenowi", p. Mejerowi.

Pośrednik wysłuchał spokojnie swego klijenta i dowiedziawszy się, że chodzi tu tylko o gotówkę, zaproponował hłodzieńcowi przyjść do niego za dwa dni, a wtedy coś się zrobi.

Po dwóch dniach Krakowianin przyszedł do „szatchena", lecz jakie było jego dziwienie, **kiedy w pokoju zastał 8 starszych panów**, którzy z ciekawością zaczęli się jemu przyglądać, mierząc go od głowy do nóg. Gospodarz domu pozwolił przez 5 minut na gruntowne obejrzenie „towaru", a potem zwrócił się do zebranych temi słowy:

„Proszę panów, oto jest ten młodzian, student z zagranicy, o którym panom mówiłem, proszę śmiało podać cenę, ile kto daje i „szydoch" (ślub, przyp. red.) będzie zrobiony".

Zaczęły się sypać sumy, oczywiście tylko w dolarach, jeden drugiego starał się prześcignąć, aż wreszcie po 30 minutach różnych złorzeczeń, krzyków i tumultu, niejaki p. K. **„zakupił narzeczonego" za 1.000 dol. gotówką**, oraz za urządzenie kompletne trzech pokoi z kuchnią. Zadowolony narzeczony pojechał ze swoim świeżo upieczonym teściem do narzeczonej, **45-letnej panny**, lecz nie było już czasu na wybor — w dniu 9 września młoda para została połączona na wieki przez rabina, a posag został bezwłocznie wypłacony młodzieńcowi.

NIEPRZYJEMNA PRZYGODA DAMY W KINIE WARSZAWSKIEM

W jednym z większych kin warszawskich wydarzył się ub. tygodnia niezwykły wypadek pewnej damie w czasie wyświetlania pięknego filmu o „słodkich okowach miłości". W momencie, gdy akcja filmu zbliżyła się do rozkosznego porozumienia dwojga młodych bohaterów, wspomniana dama krzyknęła tak, że operator przerwał natychmiast przedstawienie i oświetlił al giorno całą salę. Sądzono, że pani ta wzruszyła się nazbyt realistyczną grą artystów. Tymczasem inny był powód jej okrzyku. Pani wybiegła szybko z kina i następnie zażądała od policjanta informacji o mieszkanie najbliższego lekarza. Policjant przeprowadził damę do pobliskiego lekarza, gdzie stwierdzono, że pani tej w czasie przedstawienia... wskoczyła do ucha, do samego środka pchła, wywołując ogłuszenie damy i wzburzenie jej nerwów.

Po wyjęciu pchły pani, jak się następnie okazało, p. Brandla Warszawska z Wołomina, ozdrowiała bez większych komplikacyj dla jej organizmu, ale przerwanie jej zajmującego filmu uznała zaś specjalną złośliwość ze strony wspomnianej pchły.

FATALNE SKUTKI DOMOROSŁYCH PYROTECHNIKÓW

We wsi Camielów, pow. chełmskiego dwóch chłopców, 15-letni Stanisław Białko i 14 letni Konstanty Niedziela, znalezioną gdzieś pewną ilości pyroksyliny naładowali rurę żelazną, do której ponadto włożyli kamyki, a następnie podpalili i usunęli się na bok, oczekując eksplozji. Wskutek wybuchu, jaki niebawem nastąpił, Białko trafiony został odłamkiem rury i następnego dnia zmarł. Niedziela również został ranny, lecz mniej niebezpiecznie.

SAMOBÓJSTWO PANNY MŁODEJ NA WESELU

We wsi Sakilewo, gm. kozłowskiej, na Wileńszczyźnie odebrała sobie życie w czasie uczty weselnej panna młoda, 22 letnia Ksienia Urzajnionówna, którą rodzice wbrew jej woli wydali za 70-letniego zamożnego sąsiada, Bazylego Baganowa. Desperatką przy stole weselnym zażyła truciznę i wkrótce potem w obecności licznych gości, w strasznych męczarniach zakończyła życie. Przed śmiercią zeznała. Urzanienówna, że od 3-ch lat była zakochana w niejakim Janie Harcinowskim, którego poślubieniu przeciwiał się jednak ojczym z powodu jego ubóstwa i postanowił wydać córkę za sąsiada, z którym łączyły go stosunki finansowe. Jak się okazało, był on Baganowi winien 5.000 zł., a nie mając gotówki, sprzedał mu poprostu swoją pasierbicę.

25.000 TON SZYN DOSTARCZĄ KOLEI HUTY GÓRNOŚLĄSKIE

Katowice. - Konsorcjum francusko-polskie, budujące linję kolejową Górny Śląsk — Gdynia, zamówiło dla tej kolei w Hucie Królewskiej 18.000 ton szyn, a w Hucie Pokoju 7.000 ton szyn. Ogółem zamówiono więc w hutach śląskich 25.000 ton szyn kolejowych.

MILJON KG. CUKRU DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa. Przemysł cukrowniczy zadeklarował 10.000 worków cukru (miljon kg.) na bezrobotnych. Należy się spodziewać, że obywatelski ten przykład pociągnie za sobą podobne świadczenia na rzecz bezrobotnych ze strony innych gałęzi przemysłu.

CENNE ZBIORY Z PARYŻA DO POLSKI

Krakowska Akademja Umiejętności otrzymała ostatnio od Bibljoteki Polskiej w Paryżu cenne zbiory 32.000 sztychów, rysunków, drzeworytów i t. p., między tem dwa szkice Rembrandt'a i drzeworyty Durens'a.

Jest to drugi cenny zbiór, jaki otrzymała Polska Akademja Umiejętności w Krakowie z zagranicy. Pierwszym zbiorem były rzeczy, przewiezione na Wawal z Muzeum Raperswillskiego.

Pierwszy zbiór ma wartość historyczną, a drugi artystyczną.

44 ŻYDOWSKICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH W POLSCE

W Polsce jest obecnie 44 żydowskich szkół zawodowych, w których udprawia się następujące działy zawodowe (liczby w nawiasach oznaczają liczby szkół, jedna szkoła uprawia kilka zawodów): mechaniczne ślusarstwo (15), stolarstwo (12), elektromonterstwo (3) krawiectwo (2), bieliźniarstwo i haft (12), kłamkarstwo (3), mechanika automobilowa (1), malarstwo (1), kołodziejstwo (1), tkactwo (2), modniarstwo (1) i gospodarstwo domowe (1).

WYNALAZEK POLAKA Z ZAKRESU SZTUCZNEGO JEDWABIU

Inżynier łódzki, Bożykowski, dokonał ostatnio bardzo cennego wynalazku w zakresie wyrobu sztucznego jedwabiu, stosując zupełnie nową metodę w użyciu w roztworu kleistej celulozy.

Bożykowski uzyskał włókna cieńsze od naturalnych i więcej trwałe tak, że w wielu wypadkach jedwab sztuczny, wynalazku Bożykowskiego, jest lepszy od jedwabiu naturalnego, bardzo trwały.

W kołach przemysłowych Polski wynalazek Bożykowskiego został uznany za niezwykle ważny, gdyż może że on doprowadzić do rewolucji w przemyśle jedwabniczym i dać Polsce pierwszeństwo na rynku światowym.

PAMIATKA PO NAPOLEONIE W GRONOWIE

Z Poznania donosi: W Gronowie, pow. leszczyńskiego odkryto kamień narzutowy, na którym wyryty jest w języku francuskim napis, iż w miejscu tem Napoleon Bonaparte jadł śniadanie, przytem podana jest data i rok. Kamień ten zostanie poddany badaniom w kierunku autentyczności napisu.

POMNIK NARODÓW SŁOWIAŃSKICH W GDYNI

Z inicjatywy i pod przewodnictwem dr. Tadeusza Hilarowicza powstał w tych dniach komitet, mający na celu zrealizowanie pięknego i wzniosłego dzieła. Komitet zamierza przyoblec w realne kształty naszą pamięć o narodach i szczepach słowiańskich, które zamieszkując przed wiekami ziemie między Łabą, Odrą i Wisłą, toczyły bohaterskie walki z zalewem germańskim i zginęły. Tragiczny ich los, wynikający z nieszczęśliwego położenia geograficznego, przedstawił poetycznie Smętek Żeromskiego w jego „Wietrze od morza", a obecnie społeczeństwo nasze ma zamiar uwiecznić pamięć o tych narodach trwałym pomnikiem.

Projektowany jest to jako najstosowniejszy, twardy, ciężki głaz przeniesiony z łona Tatr na nasze morskie wybrzeże, aby w Gdyni, świadcząc o naszej pamięci, przedstawiał obecną, niezłomną wolę całego narodu posiadania tej ziemi.

Piękny ten pomysł winien łatwo się zrealizować, gdyż nie wymaga wielkich kosztów, to też komitet sądzi, że do przeprowadzenia jego wzniosłej idei przyczynią się niewątpliwie wszystkie narody słowiańskie. W tym też kierunku rozpoczęto już akcję organizacyjną dla składek. Generalną sekretarką dla komitetu dla obszaru Małopolski i Śląska jest p. prof. Waltosiowa ze Lwowa.

SUFIT RUNĄŁ NA SALĘ SĄDOWĄ PODCZAS ROZPRAWY.

Piotrków. W głównej sali rozpraw mieszczącej się na 2-giem piętrze w gmachu sądu okręgowego, zdarzył się wypadek, który omal nie skończył się tragicznie. Oto około godz. 12-tej, gdy na sali znajdował się komplet sędziowsk i połowę sali. Huk był tak wielki, że w pierwszej chwili zdawało się, iż wybuchła maszyna piekielna. Kilka kobiet zaczęło spazmatycznie krzyczeć a kilka zemdlało.

Gdy kurz opadł, prokurator postawił wniosek o przerwanie rozprawy ze względu na to, że przebywanie na sali w tych warunkach zagraża niebezpieczeństwu utraty życia. Przewodniczący podzielając wniosek przerwał rozprawę. Wypadek powyższy cudem tylko nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

NOWY DAR PADEREWSKIEGO DLA POLSKI

Warszawa. Warszawska rada miejska otrzymała od mistrza Paderewskiego propozycję wzniesienia przez niego w stolicy Polski pomnika dla pułkownika House, który głównie się przyczynił do zajęcia przez prez. Wilsona korzystnego dla Polski stanowiska. Rada miasta propozycję przyjęła i przesłała mistrzowi Paderewskiemu podziękowanie za ten nowy a znamienny dar dla Polski.

ZA $ 33 SPRZEDAŁ DOM NA . . . KSIĘŻYCU

Drohobycz. Ze wsi Jasienica solna przybył tu Władysław Dydyński i zapoznał się z zamożnym gospodarzem z przedmieścia, Karolem Oharem.

Dydyński przedstawił się za syna bogatego gospodarza i zaproponował Oharowi kupno domu z powodu przeprowadzki do innej wsi. Ohar zgodził się na propozycję Dydińskiego i dał mu tytułem zadatku $ 33.—

Kiedy Ohar przybył do Jasienicy solnej dowiedział się, że Dydyński jest właścicielem domu, ale na... księżycu, wobec czego kazał oszusta aresztować.

TRAMWAJARZE OPODATKOWALI SIĘ NA BEZROBOTNYCH

Tramwajarze łódzcy powzięli ostatnio uchwałę, na mocy którego każdy z nich zobowiązał się przez przeciąg 1 roku płacić na rzecz bezrobotnych 50 groszy miesięcznie

Wzrastające w szybkiem tempie bezrobocie, a właściwie liczba tych bezrobotnych, którzy są pozbawieni zasiłków rządowych, spowodowało obalenie poprzedniej uchwały tramwajarzy łódzkich i powzięcie nowej, na mocy której dobrowolny podatek wynosić będzie od 50 groszy do 4 złotych miesięcznie, zależnie od skali zarobkowej pracowników tramwajowych.

ZAMKNIĘCIE 40 PRZEDSIĘBIORSTW W WARSZAWIE

Wydział przemysłowy magistratu miasta st. Warszawy podaje, żew miesiącu sierpniu 1931 roku w stolicy Polski zamknięto ogółem 40 przedsiębiorstw handlowych, czyli o 9 mniej, niż w lipcu r. b.

Zamknięte przedsiębiorstwa rekrutują się z różnych gałęzi handlu i stanowią większe, średnie i mniejsze warsztaty pracy, położone w różnych dzielnicach.

SOWIETY CHCĄ ZWINĄĆ PRZEDSTAWICIELSTWO HANDLOWE W WARSZAWIE.

Warszawa. Jak słychać, przedstawicielstwo handlowe ZSRR w Polsce poniosło ostatnio olbrzymie straty z powodu upadłości i trudności płatniczych kilku większych firm, z jakiemi przedstawicielstwo pozostawało w stosunkach handlowych. Wysokość tych strat wynosi w roku budżetowym bieżącym około 1,200.000 dolarów, w tem blisko miljon dolarów wynoszą straty, wynikłe z komisowego eksportu futer.

Z powodu strat u centralnych władz w Moskwie powstała myśl zwinięcia agend przedstawicielstwa w Polsce tembardziej, że zdaniem ich ZSRR w dostatecznym stopniu reprezentowane jest w Polsce przez spółkę „Sowpoltorg". Na istniejące tego rodzaju tendencje wskazuje fakt stopniowego przekazywania „Sowpoltorgowi" różnych działów importu, jakoteż redukcja personalu przedstawicielstwa, dodosięgająca 50 proc. zatrudnionych pracowników.

ZAPASY KOPALIN W ZIEMI POLSKIEJ

Statystyczne dane wykazują następujące zapasy kopalin w ziemi polskiej:

Węgiel kamienny (do głębokości 1.000 metrów) 61,781.000.000 ton; węgiel brunatny (do głębokości 1.000 m.) 131,000.000 ton; ropa naftowa 160.000.000 ton; sól kamienna i warzona 5.900.000.000 ton: sole potasowe 250.000.000 ton; ruda żelazna 165.000.000 ton; rudy cynkowe i ołowiane 33,000.000 ton.

ODEZWA NACZELNEGO KOMITETU DO SPRAWY BEZROBOCIA.

Warszawa. Naczelny komitet do spraw bezrobocia przy prezesie Rady ministrów ogłasza komunikat, w którym apeluje do ogółu obywateli Rzplitej, aby w solidarnym wysiłku cały naród stanął w jednym szeregu walczących z tą klęską.

Brak pracy dla pragnących pracować i jego skutki, to jedno z najistotniejszych zagadnień doby obecnej. To przedmiot troski i odpowiedzialności całego narodu. W czasach stokroć większych trudności, bo wród pożogi wielkie wojny, Polska ratowała szerokie warstwy ludności w ich niedoli. Dziś do walki z bezrobociem stajemy zbrojni we własną państwowość, oparci o władzę ojczystą, jako członkowie jednego społeczeństwa, wspólnie cierpienia swoje leczyć będziemy we wspólnym wysiłku.

* * *

Ofiary pieniężne na akcję walki z bezrobociem można wpłacać w kontach wojewódzkich i miejscowych, pozostających pod przewodnictwem, względnie protektoratem wojewodów lub starostów, lub na konto czekowe Nr. 3006. Tamże można składać deklaracje o zaofiarowanych przedmiotach w naturze.

DOPŁATA POCZTOWA NA BEZROBOTNYCH

Warszawa. Jak się dowiadujemy, w departamencie pocztowym ministerstwa poczt i telegrafów w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie o wprowadzeniu dopłat do taryfy pocztowej na rzecz bezrobotnych. Dopłaty te wprowadzone będą wyłącznie w obrocie krajowym, gdyż zagraniczne przesyłki pocztowe podlegają taryfie międzynarodowej.

Dopłata ta ma wynosić, wedle jednej z agencyj, 5 groszy od listu i kartki pocztowej.

MANIFESTACYJNE POWITANIE PIERWSZEGO POLSKIEGO OKRĘTU W BOSTONIE.

W porcie bostońskim odbyło się manifestacyjne powitanie przybywającego tam po raz pierwszy okrętu polskiego. Był to powracający do Polski „Kościuszko", na którego przyjazd wyległy tysiączne tłumy rodaków, zarówno z Bostonu i okolicy, jak i ze wszystkich stron Nowej Anglji. Między przybyłymi były również towarzystwa ze sztandarami, Sokoli w mundurach i wiele młodych dziewcząt w strojach narodowych.

Z chwilą zawinięcia okrętu do portu weszli na pokład, przy dźwiękach hymnu amerykańskiego, przedstawiciele rządów amerykańskiego i polskiego, reprezentanci miasta, oraz komitet uroczystości. Powitany imieniem gubernatora stanu Massachusetts przemówił skarbnik stanu, Mr. Hurley, poczem wygłosił przemówienie powitalne imieniem burmistrza Bostonu, Mr. Thomas Multen, pokreślając m. in. prawa polskie do Pomorza.

Przemówi następnie mec. Wiśniowski, witając kapitana Borkowskiego, wraz z całą załogą imieniem Polonji, poczem naczelnik wydziału żeglugi w polskiem ministerstwie przemysłu i handlu, Rostkowski, przemawiał imieniem rządu polskiego, a prezes polskiej linji okrętowej Folmer Larmer oświadczył w przemówieniu swem, że niedługo nastąpi rozpoczęcie regularnej komunikacji okrętowej między Bostonem i Gdynią, zaznaczając, że przybycie „Kościuszki" jest tylko pierwszą próbą w tym kierunku.

Imieniem polskiej załogi „Kościuszko" dziękował władzom portowym kapitan Borkowski, który wzniósł okrzyk na cześć Polonji. Po przemówieniu tem orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem spuszczono pomost i tysiączne rzesze rodaków zwiedziły okręt „Kościuszko".

Po tej uroczystości kapitan Borkowski i p. Rostkowski złożyli m. polskiej linji okrętowej wspaniałe wieńce pod pomnikami Kościuszki i Waszyngtona w ogrodzie miejskim. W złożeniu wieńców wzięli udział również książę Sapieha, vicekonsul Rzplitej, prezes linji Gdynia — Ameryka, Larsen i członkowie komitetu przyjęcia.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w Domu Polskim na cześć kpt. Borkowskiego i całej załogi „Kościuszki" wielki bankiet, na którym wręczono kpt. Borkowskiemu piękny puhar jako pamiątkę od Polonji w Nowej Anglji. Po bankiecie odbył się bal.

GDAŃSK PRZECIW DOPUSZCZENIU polskich robotników sezonowych.

Gdańsk. Szerez gdańskich majątków ziemskich skierował się do gdańskiego urzędu pracy z propozycją zatrudnienia w miejsce polskich robotników sezonowych przy pracy na roli bezrobotnych miejskich. Urząd pracy propozycję tę przyjął. Jeżeliby się okazało, że robotnicy miejscy będą mogli wykonywać pracę na roli, to nie padłaby dla gdańskiego rolnictwa konieczność sprowadzania z Polski robotników sezonowych, których ilość wynosi 8 do 12 tysięcy.

ŁÓŻKA Z CZYSTĄ POŚCIELĄ TANIO DO WYNAJĘCIA ULICA MALABIA 2356, BUENOS AIRES

30 MILJONÓW MAREK WYDANO W R 1930 NA AKCJE PROPAGANDY PRZECIW POLSCE

NIEMIECKI DZIENNIK NA ŚLĄSKU DEMASKUJE BERLIŃSKICH AGENTÓW.

Dopiero przed trzema tygodniami informaliśmy obszernie o znanem wystąpieniu niemieckiego tygodnika, wychodzącego w Łodzi p. t. „Deutscher Volksbote", opisującego szczegółowo niemieckie przygotowania na terenie Polski do sławetnych „kongresów mniejszości narodowych", które odbywają się co roku w Genewie pod egidą niemiecką p. Ammende.

Organ niemieckiej mniejszości narodowej z terenu b. Kongresówki zdemaskował z całą stanowczością i z decydowaniem robotę emisarjuszów rządu niemieckiego w Polsce, wytaczając przeciwko niektórym niemieckim działaczom w Polsce nietylko zarzut pobierania słonych subwencyj pieniężnych z niemieckich urzędowych źródeł propagandowych, ale przytaczając nawet nazwisko niejakiego dra Schoenbecka z Bydgoszczy, trudniącego się z ramienia mocodawców berlińskich płaceniem starych pensyj nauczycielom niemieckiego gimnasjum w Łodzi za uprawianie przez nich na terenie Polski propagandy niemieckiej.

Niemiecki organ łódzki postawił tezę, że cała irredenta niemiecka w Polsce podsycana jest środkami pieniężnemi z Rzeszy Niemieckiej, i słuszności swej tezy dowiódł, jednocześnie zaś dowiódł słuszności jeszcze drugiej swojej tezy, głoszącej, że cała niemiecka robota „mniejszościowa" w Polsce, wyrażająca się przeważnie w składanie do Ligi Narodów skarg na polskie władze szkolne i administracyjne, jest pracą propagandową urzędów berlińskich, mającą na celu wstrzepienie opinji światowej przekłamaniem, że granice polsko-niemieckie powinny jak najszybciej ulec „rewizji", czyli, że należy Polsce odebrać Pomorze i Górny Śląsk.

Obecnie mamy do zanotowania nowy głos niemiecki w Polsce, przynoszący rewelacje na ten sam temat.

Akcję demaskowania obcych agentów w Polsce, szkodzących przede wszystkiem niemieckiej mniejszości narodowej, podjął za niemieckim tygodnikiem łódzkim, organ niemiecki „Katholische Volkszeitung", wychodzący w Rybniku. A więc nie na terenie b. Kongresówki, lecz na terenie Górnego Śląska, na ziemi wyrwanej z pod panowania pruskiego i przyłączonej Polsce.

„Katholische Volkszeitung" w artykule „Geld für Grenzrevisionen" pisze:

„Wiadomo powszechnie, że z Niemiec płyną do Polski większe sumy pieniężne. Pisarz niemiecki Moeller w swem sprawozdaniu wyliczył, że w r. 1929 zgromadzono więcej niż 30 miljonów marek na popieranie Niemców za granicą. Pisarz ten w broszurze p. t. „Ruch za rewizją granic niemieckich" określił tę działalność niemieckiego rządu jako prowadzoną w interesie rewizji granic na rzecz Niemiec.

„W Bydgoszczy niejaki Kindermann stwierdził publicznie w ulotkach, że na wyborów sejmowe w 1928 r. Niemcy z Ameryki przesłali 100.000 dolarów, przyczem ¼ tej sumy dała się skontrolować. Co się stało z resztą, niewiadomo. Pisarz Moeller pisze dalej, że suma 2,400.000 marek, przewidzianych w efacie niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, będzie użyta na popieranie niemieckiej służby informacyjnej w Polsce".

Ćwiczenia ratunkowe policji Hamburskiej

Oddział policji Hamburskiej podczas ćwiczeń wodnych. Policjanci w pełnym umundurowaniu skaczą z mostu do wody.

(Ciąg dalszy ze str. 2)

talu, specjalnie na zebrania i obrady ych, na dzisiaj czasach się powinno wyolywać zdziwienia. Jak powie ziałem, z 23 członków jest płatnych 2 a z tych wkładek towarzystwo le alu opłacić nie może, tembardziej, że większość członków nie pracuje, bo są ez pracy i dla tego zwoły składkowe ych dwunastu — zamiast tworzyć undusz kasowy — idą na zapomogy ila tych bezrobotnych.

P. Radca odmawia dalszej dyskusji nad sprawozdaniem mandatów i przechodzi do dyskusji nad szkolnictwem.

P. Mrozowski popiera otwarcie Internatu przy Tow. Polskiem w Dock Sud i jako powody i przyczyny, stawia na przykład wiele dzieci polskich, które z braku środków nie mogą do szkoły polskiej uczęszczać, łapominając z łatwością nowy ojczystej, nie mówiąc już o jakiemskolwiek nauczeniu się czytania czy pisania po polsku.

P. Gwiazdziński. Za otwarciem Internatu przy Tow. Polskiem w Dock Sud, ponieważ i on widzi trudności w zakładaniu i prowadzeniu aktjejkolwiek szkoły w stolicy Argentyny.

P. Januszkiewicz stawia **wniosek**, aby w sprawie szkolnictwa nie zabierali głosu będzie bezdzietni.

P. Kowalewski: Sprawy i wnioski na temat „Szkolnictwo Polskie w Argentynie" są aktualne i uważam też, że założenie szkoły w Buenos Aires jak na teraz, jest wykluczone. O tej sprawie może pomówimy w niedalekiej przyszłości, gdy najpierw z jednym załatwimy, to jest, że szkółkami przy Towarzystwach. I bardziej aktualnym też będzie, gdy pomówimy o dokształcaniu, o kursach wieczorowych, z których nietylko dzieci, ale i ludzie dorosli mogliby korzystać. Ale ażeby rzeczy te zrealizować, potrzebnem jest przedewszystkiem utworzenie t. zw. „Komisji Oświatowych", do czego należy zażądać od p. Radcy, aby zmobilizował wszystkich tych ludzi uzdolnionych, którzy z jakiejkolwiek przyczyny muszą stać na boku. Stworzenie tych „Komisji Oświatowych" uważam za realne przy Federacji „Dom Polski" i to z odpowiednim już z góry opracowanym programem.

WNIOSKI

I. P. Pyzika: Sprzedaż „Schroniska" przy ul. Quirno i użycie tych pieniędzy na kupno placu i wybudowanie Internatu.

II. P. Kowalskiego: Utworzenie „Komisji Oświatowej" przy Federacji „Dom Polski".

P. Radca za zgodą p. Pyzika, wniosek I. pozostawia do późniejszego omówienia, natomiast oddaje głosowaniu wniosek II., „utworzenie Komisji Oświatowej, który **przechodzi większością głosów.**

Wniosek: Komisja (t. j. jej utworzenie) **do zajęcia się sprawami i budowa internatu**, przegłosowany i przyjęty **większością.**

P. Pyzik: (dalszy ciąg referatu „Szkolnictwo").

Wniosek: Zarząd Federacji "Dom Polski" zajmie się sprawą szkółki w Llavallol.

Głosowanie przechodzi jednogłośnie.

C. D. N.

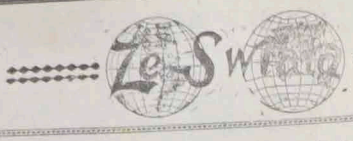

7 POLSKICH NAZW ULIC W PARYŻU

Paryż. Wśród tysięcy ulic, alejj, itp. Paryża, znajduje się tylko 7 ulic o nazwach polskich.

Bulwar Poniatowskiego jest najbardziej znany z „polskich" ulic Paryża. W parku Trocadero jest plac Warszawski, ale jest to nazwa raczej „grzecznościowa" i mało kto o niej wie. Ulica Wisła — to ulica brzydka, w dzielnicy Gobelins. Niedaleko od Placu Zwycięstw znajduje się maleńka uliczka Radziwiłłów i pasaż tej samej nazwy. W dzielnicy Passy znajduje się ulica Olszańskiego. Niedaleko placu Gwiazdy jest ulica Kopernika. Na Passy znajduje się plac Szopena.

POLACY W NIEMCZECH W LATACH 1922 - 1929

Berlin. Urzędowa statystyka niemiecka wykazuje następujące liczby odnośnie robotników polskich w latach od 1922 do 1929 włącznie.

W r. 1922 było robotników z Polski 154.088, w tem zatrudnionych w rolnictwie 127.711, w przemyśle 15.380; w 1924 ogółem 101.985, w rolnictwie 96.948, w przemyśle 5.037; w 1925 — ogółem 131.644, w rolnictwie 125.780, w przemyśle 5.864; w 1926 — ogółem 116.262, w rolnictwie 112.611, w przemyśle 3.651; w 1927 — ogółem 113.896, w rolnictwie 110.737, w przemyśle 3.159; w 1928 ogółem 119.798, wrolnictwie 116.969, w przemyśle 2.829; w 1929 — ogółem 193.580, w rolnictwie 190.500 w przemyśle 3.077.

Cyfry powyższe obejmują tylko emigrantów sezonowych z Polski na roboty do Niemiec, a nie uwzględniają stałych mieszkańców Rzeszy Niemieckiej, będących obywatelami polskimi, których na terytorjum Niemiec ma być 800.000.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ POLSKICH.

Ryga. Ministerstwo Oświaty posłało wio zamknąć **wszystkie szkoły polskie**, utrzymane przez Związek Polaków na obczyźnie.

ZAWIESZENIE DZIENNIKA POLSKIEGO

Ryga. Zarządzenia antypolskie na Łotwie zaczynają przybierać wręcz skandalizaczne rozmiary. Po szeregu antypolskich zarządzeń, jakie podaliśmy w ub. czasie, dołącza się nowy fakt tępienia polskiego słowa.

Mianowicie w dniu 2 października r. b. polski dziennik, wychodzący w Dynaburgu „Dzwon" został „czasowo" zawieszony. W ten sposób czytelnicy polscy zostali pozbawieni swego organu i skazani wyłącznie na korzystanie z prasy łotewskiej. Orgja znęcania mniejszości narodowej polskiej w okresie przedwyborczym wystawia władzom łotewskim jaknajsmutniejsze świadectwo, a zarazem wyrabia zupełnie zbyteczne rozgoryczenie i zniechęcenie ludności polskiej do państwa łotewskiego.

PROWOKACYJNE OSKARŻENIE O ZDRADĘ STANU

Dyneburg. Łotewskie ministerstwo spr. wewn. chcąc upozorować represje w stosunku do ludności polskiej, sparowało akt oskarżenia pod adresem koła Związku Polaków w Hukszcie.

Wedle tego oskarżenia Polacy zamierzali zorganizować referendum ludowe w 6-ciu gminach w Letgalji (Inflanti), które w roku 1919 należały do Polski, a w r. 1920 zajęte zostały przez Łotwę w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Jak wiadomo, sprawa tych gmin sfinalizowana do tej pory nie została załatwiona między Polską i Łotwą.

Łotewski minister spr. wewn. przygotował akt oskarżenia przeciwko 4-em Polakom, oskarżając ich o akt, mający na celu oderwanie tych 6-ciu gmin od Łotwy. Niezwykła prowokacja ministerstwa wywołała w kołach polskich silne wzburzenie.

WYKRĘTY.

Ryga. W związku z rozporządzeniem ministerstwa spraw wewn. przeciw ludności polskiej, korespondent ryski zwrócił się do członka komisji sejmowej Milberga, która badała w Hukszcie skargę o rzekomej polonizacji tego powiatu.

P. Milberg oświadczył, że powodem represyj było rzekome ujawnienie, iż 4-ej zwolnieni nauczyciele polscy byli członkami związku

Wedle badań komisji Związek Polaków nie występował przeciw Łotwie, jednakże zdaniem Milberga były tam pewne oznaki nielojalności (?!)

Należy zaznaczyć, że Milberg należy do zdecydowanych przeciwników narodowości polskiej.

Tytaniczny projekt nawodnienia w Ameryce Północnej

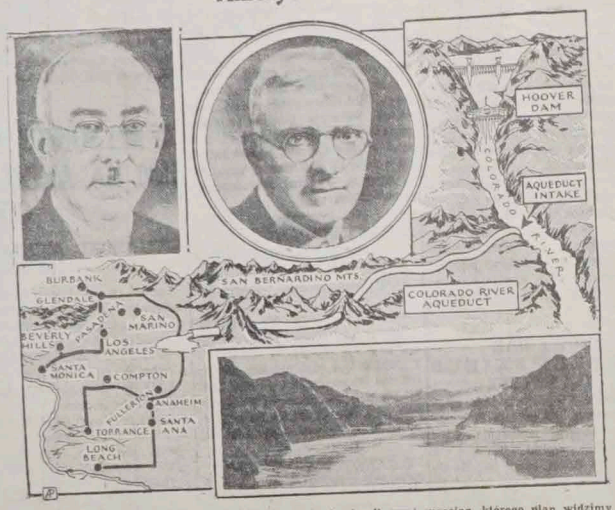

Celem nawodnienia bezwodnych okolic Kalifornji projektuje się olbrzymi rurociąg, którego plan widzimy na mapie. Rzeka Colorado ma otrzymać tamę, poniżej której ma być odprowadzony rurociąg. U góry twórcy projektu, inż. Tadeusz Merriman (na lewo) i inż. Frank E. Weymouth (w środku).

JEDYNA POLSKA FOTOGRAFJA

wykonuje wszelkie roboty fotograficzne po cenach ekonomicznych.
ZA KAŻDE 12 FOTOGRAFIJ JEDEN PORTRET KOLOROWY
DARMO
Sprzedaż Artykułów Fotograficznych dla Amatorów
Aparaty i Wstążki "Kodak"
CORDOBA 3814 BUENOS AIRES
Uwaga: Dla członków Towarzystw należących do Związku "Dom Polski" 10. proc. ustępstwo.

NIE PŁACCIE WIĘCEJ CZYNSZU!

ZRÓBCIE SOBIE SWÓJ WŁASNY DOM - PŁATNY W MIESIĘCZNYCH RATACH

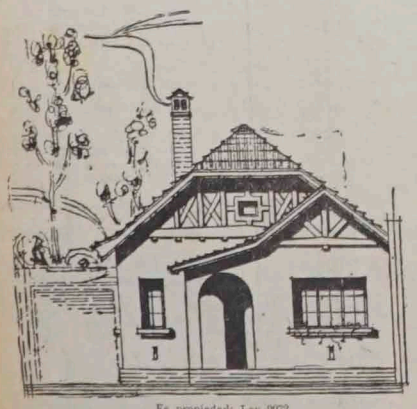

Es propiedad: Ley 9072

OD $ 4.500

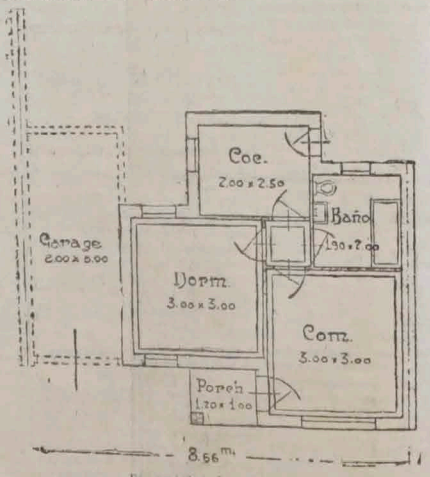

Es propiedad: Ley 9072

Zbudujemy Wam rodzinne domy z pierwszorzędnego gwarantowanego materjału w współczesnym stylu, z całkowitym komfortem. Każdy dom zawiera dobrze przewietrzane pokoje, mające dużo światła, kuchnię ekonomiczną (cocina económica „SENKING" — niemiecki patent) z umywalnią do naczyń kuchennych, wanna, W. C. z umywalnią wyłożoną białą mozajka, urządzenie do wody zimnej i gorącej. Podłogi deskowe lub parkietowe, korytarz mozajkowy w dwóch kolorach. Okna i , kompletna instalacja elektrycznego światła z artystycznemidrzwi z pierwszorzędnego dąbowego drzewa, sufit cementowy ozdobami; dach kryty francuskiemi dochEwkami, wszystko kompletnie wymalowane; zewnętrzna umywalka do mycia bielizny, zbiornik wodny, urządzenia kloaczne, artystyczne ogrodzenia i. t. p. Również budujemy domy na terenach niewypłaconych, z wzajemną gwarancją na miesięczne raty.

Bliższe informacje, bez zobowiązania w języku *polskim*, pisemnie lub osobiście, bezpłatnie udziela się od godz. 4 — 7 popoł

KONSTRUKCYJNY PODNIK „EIGENHEIM" (WŁASNY DOMOW)
ESMERALDA 412 U. T. 35 - Libertad 3978

Słuchacie niedzielniejsze niemieckie radjowe stacje !

Z ŻYCIA POLONJI ARGENTYŃSKIEJ

KORESPONDENCJA Z AZARA

Azara, dn. 20. X. 1931.

Dotychczas prasa nie była zarzucana artykułami ze wszystkiego, co się działo w kolonji Azara, lecz obecnie, chcąc zamknąć jakby pierwszy okres naszego życia organizacyjnego, czyniemy mały rachunek ze wszystkiego, cośmy zrobili przed wszystkimi Polakami w Argentynie. Przeszedłszy burze i nawałnice, nie upadając ani na chwilę na duchu, zabraliśmy się do pracy, nie mającej charakteru słomianego ognia, lecz pracy systematycznej, dobrze obmyślanej na cały przeciąg czasu. Postawiwszy sobie za cel zorganizowanie polskiej szkoły, polskich zebrań kształcących wieczorowych dla młodzieży, a w przyszłości zbudowanie własnego domku, któryby świadczył o naszej wytrwałości w dążeniu do życia towarzyskiego i do wytkniętego celu.

Na szczególniejszą uwagę z całego szeregu faktów zasługuje ten, że Tow. Sobieskiego, aczkolwiek nie mające ni domu, ni zasobów materjalnych, w odstępach czasu zdobyło się na szereg wzniosłych czynów.

Dostawszy żądanego oddawna nauczyciela, zorganizuje szkółkę; początkowo daje nauczycielowi tylko stół, przy którym się dzieci uczyły, lecz w krótkim czasie oddają też do dyspozycji szkoły ładne dwuosobowe ławki i dużą tablicę szkolną, organizują wydawania obiadów dla 11 dzieci, daleko od szkoły zamieszkałych.

Nie poprzestali na szkole — organizują życie społeczne w ten sposób, by ono dało jaknajwięcej zadowolenia duchowego i przysporzyło wiadomości o Polsce.

Po założeniu kółka amatorskiego i po przygotowaniu sztuczki do grania p. t. „Wesele Zosi", staje towarzystwo wobec problemu, gdzie będziemy grać? I tą trudność jednak pokonano. Wynajęto dom „ruderę", oddawna nie zamieszkały i w przeciągu czterech dni zamieniono na ładną salę teatralną, dużą, wygodną scenę i widownią z podłogą drewnianą do tańca.

Ogrom pracy nie poszedł jednak na marne, bo bezpośrednio po ukończeniu prac, zaroiło się w tejże nowej sali od gości, którzy z podziwem oglądali dokonane dzieło. Zostali więc nagrodzeni ci, którzy tam całemi dniami murowali, woźili ziemię, deski, cegłę, wapno itd., mając za obiad „matę", bo „do domu daleko na obiad, a czasu mało" powiadali.

Mają więc zadowolenie duchowe w pierwszym rzędzie prezes p. J. Kobylański i jego zastępca, p. Śmiechowski, należy im się podziękowanie, a prócz nich całemu szeregowi innych, jak czterem braciom pp. Dłótowskim, p. Raczkowskiemu, p. Przybylskiemu, p. Antoniowowi, p. Koziarskiemu, p. Terleckiemu, oraz wszystkim członkom Tow., którzy ze względu na odległość od Azary nie mogli wziąć bezpośredniego udziału w pracy, lecz jednakowoż nieśli, w miarę swojego stanu majątkowego, pomoc materjalną.

Zaczęta praca, do której garnie się młodzież polska, posuwa się szybko naprzód, lecz gromadzą sięznowu chmury na wypogodzonym widnokręgu Towarzystwa, wreszcie przyszła burza — przeniesienie nauczyciela z Tow. i zakazanie mu prowadzenia pracy w Tow. Sobieskiego, pogrąża szereg ludzi w pewnego rodzaju odrętwienie i zobojętnienie.

Lecz nie ustali drudzy i dalej pracują nad utrzymaniem zdobytej reduty; za nimi i inni powrócili do mrówczej pracy.

Młodzież wytrwale uczy się rozdanych przez nauczyciela ról, nie tracąc nadziei w samych siebie i w swoje siły.

Los czyni inaczej. Fakt połączenia szkoły przez p. inż. Cz. Bieżankę, okazał się trudnym do zrealizowania, gdyż łączący ją nie poznał istoty sporu, nieznał, jaką tajna odziela ludzi chętnych do pracy nad utrwaleniem swego Polskiego stanowiska na ziemi argentyńskiej od osoby księdza i ludzi przynimi stojących.

Wreszcie nauczyciel znowu znajduje się w Tow. Sobieskiego.

Młodzież z całą energją rozpoczyna przerwaną pracę, rezultatem której jest wystawiona sztuczka p.t. „Potrójna narzeczona". Sztuczka prawie nieprzygotowana, gdyż nauczyciel, który ją reżyserował, został powołany na „Kurs Nauczycielski" do Posadas. Młodzież jednak, pod kierownictwem starszych członków Towarzystwa pracuje dalej nad sobą, spędzając wieczory w nowo utworzonej świetlicy, która ma na celu danie zadowolenia ze spędzonego czasu, mając do dyspozycji gry rozrywki wszelkiego rodzaju, książki, lub gazety do czytania.

Ten tylko pobieżny szkic dziejów rozwoju naszego życia organizacyjnego padojemy, by nie mówiono o nas, że nic nie robimy, a przeciwnie, nie mówimy tylko to, co w naszej mocy, robimy.

Sympatyk.

SPRAWOZDANIE

W dniu 12. b. m. odbyło się w Związku Strzeleckim w Posadas walne roczne zebranie wyborcze.

Wakład Zarządu weszli:

Prezes ob. Paweł Rzeszut,
wice - prezesi ob. Antoni Nikiel i Jan Kotas,
sekretarz Bolesław Pietraszek,
skarbnik Stanisław Stefanowicz,
bibljotekarz Antoni Skupuni
zastępca Stanisław Kucharski,
Kom. rew. Józef Pawłowski, i Piotr Lakomski,
zastępcy Mikołaj Derkacz, Nikodem Hanczuk,
ref. kul. ośw. Paweł Rzeszut.

Pieczęć Zarządu.

B. Pietraszek w.r. **Sekretarz** — **P. Rzeszut** w.r. **Prezes**

POSZUKUJE SIĘ

Śpiewaków-amatorów kontralto i basów.

Zgłaszać się calle Paso 430

ZŁOCZYŃCY!

Praca społeczna w Argentynie napotyka nieraz na takie niespodziewane przeszkody, na takie objawy złej woli i takie haniebne czyny ze strony niestety rodaków, że jednostkom ideowym, pracującym z zapałem i poświęceniem, zapominającym często o sobie, gdy idzie o dobro sprawy, po rzy natknięciu się na akty podłości ze strony swoich, wprost opadają ręce ze zmiechcenia, gdyż niraz żmudna praca jakiegoś okresu czasu jest nieomal unicestwiona przez objawy podłości rozmaitych hyjen, co podszywając się pod piaszczyk członka zorganizowanej kolonji, grasują ile się da, narażając Kolonję na moralną odpowiedzialność i straty.

Donosiliśmy przed kilkoma tygodniami o oszustwach, dokonanych przez niejakiego Daszyńskiego, który będąc zatrudniony jako Capataz u architekta p. Newberry, wyłudził od kilkunastu biedaków kilkaset pesów, obiecując im pracę. Gdy oszustwo się wykryło, architekt p. Newberry wyrzucił oszusta z posady. Zdawałoby się, że na tem koniec, że zdemaskowany łobuz odejdzie ze wstydem lub postara się może zło naprawić, lecz niestety rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania. Daszyński, mszcząc się za wyrzucenie go z pracy, zdobył się na czyn potworny pomysł, który może przynieść kolonji naszej duże straty; otóż ni mniej, ni więcej, podmówił kilku ciemnych oszukanych przez nie go robotników i ci poszli do Departamento Nacional de Trabajo i złożyli oskarżenie na p. Newberry, twierdząc, że to sam architekt oszukał ich, że wziął pieniądze, obiecując pracę, której nie dał a Daszyński był tylko narzędnem w rękę arch. Newberry'ego.

Na poparcie tego bezczelnego kłamstwa Daszyński pokazywał im list architekta. Historja tego listu jest taka. Na jednym z zebrań ostatnich związkowców tego związku obowiązuje się zwrócić p. Newberry koszty, jakie on poniósł, płacąc komorne za lokal związku. O tej „uchwale" Daszyński powiadomił architekta i zarazem prosił o pismienne upoważnienie jego, Daszyńskiego, do zebrania tych „składek" wśród robotników Polaków, pracujących na budowie, gdzie Daszyński był capatazem. P. Newberry, nie podejrzewając podstępu, takie upoważnienie wydał i to pismo posłużyło Daszyńskiemu do jego złodziejskich celów.

Może nie wszyscy wiedzą dobrze, kto jest architekt Newberry. Otóż jest to syn Polaka ze Stanów Zjednoczonych, Tomaszkiewicza, żonaty z Polką też z tamtąd, inżynier architekt, człowiek o kryształowym charakterze. Długoletni właściciel biura konstrukcyjnego (między innemi zbudował Bank Boston).

Szeroko znany i ceniony wśród wyższego towarzystwa z Buenos Aires, ma b. duże stosunki.

Co się tu rzadko zdarza, p. Newberry nie zapomniał o swojem polskiem pochodzeniu, a widząc, w jak ciężkim położeniu znajduje się kolonja polska na tutejszym gruncie, pragnął coś im dopomódz. Nieszczęście chciało, że pierwsze swoje kroki skierował do jaskini, która już tyle złego wyrządziła kolonji, mianowicie do redakcji Niezależnego Kurjera (kurjera przy wiście niezależnego od wszelkich ideałów moralnych). Zresztą p. Newberry sądził, że chyba w „redakcji" polskiego „Pisma" udzielą mu najlepszych informacji. No, i udzielili... Wpadł w ręce sławnego Pyfla i jego szajki. Finansował zwiąrek a raczej norę z ulicy Maipu placił za nią kilkal. Gdy ta melina została wprzez zlikwidowana, okazało się, że ci bolsterowie z pod znaku wzajemnej pomocy, tak zmieszyli lokal, tak zanieczyścili, że za odnowienie go p. Newberry, jako opiekun związku, musiał zapłacić około 2.000 pesów „Kottorenigni" Pytlowcy wszelkie brudy nawet kloaczne wyrzucali przez okno, czem niesłychanie i w ohydny sposób zanieczyścili sciany i dolne części budynku. Dali dowód swej „kultury" i rzucili cień na wszystkie towarzystwa polskie wobec argentyńczyków.

Tak oto pomagają w pracy społecznej rozmaici, Daszyńscy. Takie jednostki skupia koło siebie Kurjer Niezależny, bo przecież Pyfla i DDaszyńskiego p. Newberry poznał w „redakcji" polskiego „pisma". Okazuje się, że oszuści gotowi są nawet i pismo założyć by swoje owoce zbierać i w mętnej wodzie ryby łowić.

Lecz stało się. Obrzucony błotem za swoje serce i dobroć dla Polaków architekt Newberry prawdopodobnie od dalszej sprawy na drogę sądową, gdzie położonby kres bezczelnej zuchwałości oszusta Daszyńskiego, dając mu bezpłatny odpoczynek po tak „chwalebnej" pracy. Ale jakież skutki dla kolonji. Trzeba uświadomić sobie, jaką krzywdą wyrządził Daszyński wszystkim tym biednym bezrobotnym, którzy naprozno chodzą i szukają pracy. Podobne fakty rozchodzą się szybko i przyczyniają się do zamykania przed Polakom miejsce tak niesłychanie trudnych dziś do zdobycia. Przecież ten czy inny przedsiębiorca będzie się wprost bał przyjąć Polaka do roboty, obawiając się „wściekności" a in Daszyński. Musimy powiedzieć, że p. architekt Newberry miał mniejsze trudnie większą ilość robotników polskich u siebie, czyn, który w obecnej chwili byłby wprost dobrodziejstwem. Czy możemy, my, przedstawiciele Domu Polskiego, iść teraz do P. Newberry i po jego ciężkich i bolesnych doświadczeniach z Daszyńskim prosić go o dalsze przyjmowanie Polaków, tak jak to było jego zamiarem przed całą tą smutną historją? Kilka dziesiątków a może i kilka set bezrobotnych wie, że jeśli pozostaną bez pracy, stanie się to tylko dzięki Daszyńskiemu. Oto są owoce jego podłej i oszukańczej roboty.

Z punktu widzenia naszych obecnych interesów kolonjalnych, może to być nazwane więcej jak złodziejstwo, to zbrodnia, to zdrada i działanie na szkodę interesów narodowych.

Rodacy, we własnym waszym interesie, w interesie kolonji i Ojczyzny wzywamy Was do bezwzględnego tępienia podobnych łajdaków; niema dla nich miejsca w szeregach kolonji, ostrzegajcie przedsiębiorców przed takimi wyrodkami, gdyż w przeciwnym razie skutki odczujecie na skórze waszej i waszych rodzin.

Ze swej strony wystarczy p. architektowi Newberry najgłębsze ubolewanie i mamy nadzieję, że p. Newberry wspaniałomyślnie nie wyciągnie z tej afery konsekwencji wobec ogółu Polaków i że stosunek jego do zorganizowanej kolonji pozostanie przyjacielski, przyczem życzymy za każdego robotnika przyjętego za pośrednictwem naszego Związku.

Oby fakty podobne, utrudniające w niesłychanym stopniu pracę społeczną w Argentynie i obniżające wartość i godność robotnika polskiego nie powtórzyły się więcej.

KOMUNIKAT

Podaje do publicznej wiadomości, że ze względu na zmianę lokalu, biuro Wydziału Konsularnego przy Poselstwie Polskiem w Buenos Aires będzie nieczynne w sobotę dnia 31 bm.

W poniedziałek dnia 2-go listopada b. r. Wydział Konsularny będzie normalnie przyjmował interesantów od godziny 9 — 12 codziennie (w soboty od 9 — 11-tej) w nowym lokalu przy ul. Leandro N. Alem Nr. 480 na parterze.

Kier. Wydz. Kons.
Wład. Kicki
Wicekonsul R. P.

Transatlantica Expres

Cangallo 505 esquina San Martín

POLACY!

Sprzedajemy KARTY OKRĘTOWE po najniższych cenach bezkonkurencyjnych do i z Polski na okręty najszybsze zapewniające pasażerowi wygodę, zdrowotność i czystość.

DROBNE OGŁOSZENIA

P. Takar Wasyl. — Unieważnia paszport, wydany przez Starostwo Radziechów w r. 1929.

P. Klemes Pawłukoje - Unieważnia książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Wilno.

P. Władysław Mazur — Unieważnia paszport wydany przez Starostwo Brzeżany w r. 1927.

P. Stanisław Kulis — Unieważnia paszport, wydany przez Starostwo Pułtusk w r. 1927, oraz książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Pułtusk.

CZYTELNICY! WYCHODŹCY POLSCY!!!

PAMIĘTAJCIE, ŻE EGZYSTENCJA WASZEGO PISMA W WASZEM RĘKU A ZATEM — NIE ZWLEKAJCIE I OPŁACCIE PRENUME RATĘ

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż ogłoszenie o zgubie paszportu w "Głosie Polskim" stosownie do orzeczenia Wydziału Konsularnego R. P. wynosi 5 $.—

PIERWSZA POLSKA APTEKA W ARGENTYNIE

„ZDROWIE"

IGNACEGO FARBA (ze Lwowa)

Dyplomowany przez Uniwersytet Argentyński

LAVALLE 3100 esquina ANCHORENA — U. T. 62 - 7287

Sprzedaż wszelkich polskich lekartsw po cenach przystępnych.

Zamówienia na lekarstwa z prowincji załatwiamy w najkrótszym czasie.

Gdzie nie mówią po polsku, tam nie jest Apteka Polska/ Zastrzyki po cenach przystępnych.

Dla czytelników **„Głosu Polskiego"** 10 proc. rabatu.

Przygody Jędrzkowe

Mały Jędrek był jedynakiem.

Nieraz brał go stary ojciec na wóz i jechali do lasu. Stary zaciągał biczem konięta, ssał sennie fajeczkę i zasypiał na wozie. Potem budził się nagle, pociągał z fajeczki i trzaskał z bicza, aż szkapita płoszyła.

Gdy jechali nad przepaścią, wóz zwalniał biegu. Mały Jędrek siedział w tyle i kołysał się w miarę szarpnięć wozu; czasem podskakiwali obaj, wóz i Jędrek, jak opętani, a Jędrek śmiał się głośno sam do siebie, choć mu serce biło ze strachu. Drzewa stały wtedy nieruchome w upale; za wozem wlokła się długa płachta kurzawy. W dole szumiał sennie potok. Zielone muszki latały koło głowy Jędrka, podobne do pączków kwietnych; czasem mignęła ze świstem jaskółka, kreśląc po niebie czarne zakrętasy. Chwilami zabłąkał się na drogę żółty moty!. Wtedy Jędrek, zapatrzony w dalekie ugory, obzierał się dookoła i pytał ojca:

—Tatuśku, patrzcie ino... widzicie?

— Cóżeś ta zaś uwidział?

— Kanyż to?

— Hań...

— Dyć cóżby takiego... jałowce!

— Wicie, wicie... lecą po łęgu. Jak siwe barany! Idą kyrdiem....

Ojciec spoderał uważnie.

— Ka one idą tatuśku? — pytał natarczywie Jędrek. — Wicie, jak idą!...

— Głupiś—spłunął stary, zaciągnął biczem konięta i na chwilę tracił humor. Jędrek bał się już odzywać, dopóki nie wrócili do domu.

Wieczorami schodziły się prządki i opowiadały niestworzone rzeczy. Jędrek siedział skulony i oniemiały. Patrząc na ruchy prządek. Cienie prządek wykonywały te same ruchy na jasnej ścianie. Na jego oczy padał zawodna mrok. W tym mroku widział, jak na dłoni, czworograniaste denka, płomienie latające, żółte strzygi o głowach kocich, dyabły i różne wiedma. Gdy zasypiał, przychodził ku niemu dyabeł, siadał na łóżku i patrzył weń uważnie. Dyabeł był kudaty, miał koźle rogi i pysk burej krowy, która niedawno Jędrka pobodła; kogona Jędrek nie widział, bo zmilał ruszyć się na łóżku i popatrzeć: siedział oniemiały ze strachu. Kilka razy dyabeł miał wyraz twarzy piegowatej córki sąsiada, która wszyscy we wsi nazywali „brzydką Maryną?". Jędrek patrzył w potwornie na ścianie; w uszach chiotały mu cudaczne słowa opowieści i, jakby pijany, zasypiał. Rzucał się potem w nocy po łóżku i krzyczał tak głośno, iż cały dom się budził...

Nieraz, gdy jechali z miasta, wydało mu się, że tuż przed nim, może trzy łokcie ponad gościńcem, unosi się w powietrzu kosz z indykami. Były takie same, jakie widywał w dziedzińcu plebanii; napuszone, z czerwonymi koralami i pstremi, ogromnemi piórami. Wyciągały ku niemu chwiejące się szyje, kiwały nań przyjaźnie głowami, przekręcały pociesznie dziuby, jakby mu chciały zajrzeć do oczu. Ale chłopca zdejmował nagły lęk i wrzeszczał, jak opętany.

— Co ci to Jędruś, moje dziecko kochane? — pytała przerażona matka.

— Pulosy, mamo, pulosy! — wyjąkał, łkając, i trząsł się na całem ciele.

— Jakie pulosy?

— Pulosy z plebanii, mamusiu, o... tu!...

Matka wiedziała już — i chuliała go chustką, zasłaniając mu oczy. Ojciec brał go na ręce i tak jechali smutni z miasta. A chłopak długo wrzeszczał przerażony, wreszcie usypiał.

Te widzenia powtarzały się coraz częściej. Nieraz przy obiedzie zwłaszcza, że dom się, że go krowa bodzie, to znowu nieludzkim głosem krzyczał, że dom się wali... Po takim wypadku mało już komu jadło smakowało.

Stary kumoter, który codzień przychodził do ojów Jędrzkowych i siadywał na ławie w kożuchu, pykając w jesnięgi fajeczki, mawiał często:

— On, widzicie moi kochami, ma wode na oczach. Z małości baczę iście taki wypadek — — I opowiadał nieraz całe popołudnie. Inni słuchali zwierdzili, że chłopak zdrów, jak ryba, a stary kumoter ma wodę w mózgu. Żona kumotra, najpobożniejsza w całej parafi, mówiła, że Jędrzka opętał dyabeł. Ale rodzice Jędrzka nie bardzo chcieli w to wierzyć. Kiedy stary kumoter umarł, zaczęto do słów jego przywiązywać większe znaczenie i wszyscy uwierzyli, że mały ma wodę w głowie.

Mały zrywał się często po nocach z wrzaskiem przerażenia i pokarykował matcę i ojcu ogniste dziewczynki, wirujące w ciemności. Trzymały się wszystkie za ręce i, jak z płaczem zapewniał, tańczyły wielkiem, świetlistem kołem po ciemnej izbie, a co która znalazła się przy pościeli Jędrzka, schylała się nad nim, jak wiotki płomień, i twarzą dotykała jego twarzy. Nad dziewczynkami unosił się ogromny księżyc w kształcie kuli tęczowej i w takt ich pląsów suwał się bez szelestu pod powałą, krążąc i wirując majestatycznie. Rodzice, sami przestraszeni, zakrywali chłopcu twarz kołdrą, ale on oglądał je wciąż i mówił o nich z takiem przerażeniem, iż wyraźnie widzieli w oknie wylatujące z izby, przejasne koło miesiąca...

Pewnego razu—a było to w zimie, w złotą noc księżycową — Jędrek zerwał się ze snu i siadł na łóżku. Patrzył zdumiony w brylantowy pomost miesięcznych promieni, zalewodź miesięcznych promieni, zaleruchome, niespokojne cienie konarów, pełzające, jak wiedma, po przeciwległej ścianie. Zadumał się i patrzył oczarowany...

Nagle ścisnęło go coś za serce. Chwycił go jakiś okrutny żal i trwoga. Zeskoczył z łóżka w jasną poświatę. Zdało mu się, że płynie po świetlistych wodach. Przemknął przez ciemną sień, wybiegł w kosztu- i na podwórko i zaczął skakać po śniegu. W głowie jego poczęły tańczyć różne dziwne, cudackie myśli. Pchany niewytłumaczonym popędem, wypuścił z chlewa wieprzka, otworzył wrota wjazdowe i wybiegł na drogę.

Mróz iskrzył się na białej drodze, złote kryształki mieniły się po omszałych konarach drzew. Srebrzyste dachy trzaskały. A Jędrek biegał od chałupy do chałupy, od chlewa do chlewa, otwierał naoścież obory i wypuszczał wszystkie świnie i wieprzki, jakie gdzie były. W mroku głębszy całą wieś, zaraz ręce radośnie, uśmiechnął się sam do siebie i leciał zdyszany w świetle księżycowem. Uczuł zimno. Drżąc ze całem ciele, wrócił do chałupy i, wszedłszy pod pierzynę, zasnął twardo. A tymczasem świnie, chrząkając z zimna, rozlazły się po ogrodach. Niektóre marzły nieruchome, ugrzązłszy po brzuch w śniegu. Była nazajutrz wielka awantura w całej wsi. Jędrzka nikt nie widział, a on nie mówił o tem nikomu i czuł dziwną radość z tego wypadku. Dopiero, kiedy go całkiem opuściło, opowiedział rodzicom. Ale ojciec się tą nie przejął i mówię o tem ludziom. Bali się Jędrzka i bee tego! Chłopiec tymczasem rósł krzepko i był coraz silniejszy.

Raz, w letnie popołudnie, ojciec w sendako, wywracowem do góry kuśtami, strugał grabki do kosy. Całą podłogę sieni pokryła się białemi trzaskami. Jędrek zbierał po oborze rude, świeżo zrąbane bierwiona ołzsynowe i zmoił pod strzechę. Układał je w stos pod okapem. Szarą ścianę chaty pokrywała czerwona, coraz to wyższa polać słowi. Skończywszy robotę, zadumał się, zapatrzył... Potem spiesznie wbiegł do sieni. Spojrzał na ojca i struchlał — — Ojciec miał łeb kozła i kopmate, czerwone łapy! Ruchy strugającego kozła były tak dziwne, tak niesamowite, że w Jędrzku serce zamarło z trwogi. Jednym susem znalazł się przy ścianie, pochwycił siekierę, i wydawszy okrzyk przerażenia, zamierzył się na ojca siekierą, jakgdyby jednym zamachem chciał mu strącić z głowy ohydne koźle rożyska. Ojciec uskoczył z głośnym wrzaskiem, poczem zaczął straszliwie kląć... Siekiera wbiła się z łoskotem w twardy kloc, właśnie w sam środek seka, na którym stary siedział. Wtedy to Jędrzka poraz pierwszy związali i bili kijem niemiłosiernie. Był całe trzy dni skrępowany powrozem od pawęzi i przytroczony do pieca. Ale po trzech dniach uspokoił się i zaczął gadać mądrze, a prócz tego musieli zdjąć powroz, ponieważ trzeba było jechać w pole, po siano.

Minęło kilka miesięcy. Jędrek często pokładał się na brzymieniu siana, wylegiwał się całymi dniami i patrzył bezmyślnie w górę, ulkwiwszy w jakiś jeden punkt nieruchome oczy. Nie dbał ani na muchy, ani na upał. "Złe" nie wracało. Dopiero w kilka tygodni odezwało się znowu, Jędrek rzucił się na matkę, dręsnięta po obiedzie i ścisnęły się ze stu, była tak przerażona, że wydobywszy się ledwo z jego rąk nagle wyskoczyła na podwórze. — Opowiadał potem Jędrek, iż matki nie widział wcale, tylko ogromne brzemię siana, zawiązane w czarną, szrzebną płachtę na dwa wyżły. Te wyżły musiał rozwiązać na rozkaz jakiegoś obcego człeka, który wyszedł z komina. Kto był ten człek i gdzie się podział, Jędrek nie umiał powiedzieć.

Do dziwacznych, nie łatwych do sformułowania wyobrażeń o Jędrku przyłączyła się jeszcze i ta sprawa. Teraz przeważyła we wsi opinia o tem, że w po starym kumotrze, co Jędrek opętany przez dyabła, choć kumoter umarł na Wielkanoc, nie pawrócił się do świata, chodził po wewlach, a nawet myślała o powtórnem zamążpójściu. Wszystko omijało Jędrka zdaleka, kiedy szedł, patrząc z pogarda na ludzi, do których wzrócił całkiem zaufanie. Ludzie żałowali rodziców. Kobiety załamywały ręce nad matką i zawodziły Bożkowie. Przypominano sobie z przesadą różne grzechy obojga, za które wymsdać bóg ich teraz pokarał. Matka przecież kochała Jędrka, choć się go bała. Często modliła się i leżała trzyrzem, płacząc gorzkiemi łzami. Ona zaś stroniła ile mógł, od bodzi.

W kilka dni później pozrywał z siebie całe odzienie — nawet koszulę podarł na strzępy. Siedział gołe pod piecem, i co nań włożono jak łach, targał z wściekłością i ciskał y. Ustał się i chłodział głowę, to znowu popadał w pomysły smutek. Gdy sem pięciami tłukł głośnie o ścianę pieca. Był w domu dziko hamento wtyda, bo ciekawość ludzka, nie szcza kobieca sprawiała, iż drzwi się nie zamykały przed gościmi. A kiedy wszystkich, nie wyłączając matki ojca, począł bić pięściami i prać w nich rumowskiego pieca, związane go powięzgnie.

Kronika Miejscowa

POŻAR W DRUKARNI "DZIENNIKA ŻYDOWSKIEGO"

Gwałtowny pożar, który wybuchł w warsztatach drukarskich „Dziennika żydowskiego", poczynił nader poważne straty. Wypadek miał miejsce o 10 min. rano, tak, że liczni „ciekawscy" utrudniali pracę policji i straży. Pożar wyszedł z stopy mieszczącej na basarze 15 metrów wszelkie maszyny i linotypy. Oblicza się $ 150.000 strat w materjałach i maszynach. W krótkim okresie czasu pożar przerzucił się do budynków przynależnych do dziennika i zagarnął jego archiwum. Niesposób ustalić przyczynę, która powodowała wybuch płomieni.

WYMIANA HANDLOWA Z AMERYKĄ PÓŁN.

Według danych statystycznych, nadesłanych przez Ambasadę Argentyńską przy Waszyngtonie, wartość towarów argentyńskich, wprowadzonych w miesiącu wrześniu do St. Zj. wynosiła 3.503.000 dolarów. Suma ta przewyższa znacznie odpowiednią liczbę z roku ub., czyli eksport z Argentyny do Ameryki Półn. wzrósł jakościowo. Natomiast przywóz towarów ze St. Zjedn., który w m. wrześniu r. ub. wynosił 9.741.000 dolarów, obecnie spadł do sumy 4.420.000 dolarów.

O PRZEPROWADZENIU KOMUNIKACJI POMIEDZY "PLAZA DE MAYO" A BELGRANO

Hiszpańsko - Argentyńska Kompanja Robót Publicznych otrzymała koncesję na budowę czterech nowych odcinków kolei podziemnej w Buenos Aires. W tym celu przedstawiono plan poszerzenie istniejącej już sieci, w kierunku Alei „Roque Saenz Peña" i ulicy Corrientes z jednej strony, oraz pod ulicami San Juan i Jujuy z drugiej. Największe znaczenie dla mieszkańców stolicy posiada jednak połączenie oddalonej od centra dzielnicy Belgrano z Plaza de Mayo. Przy ul. Monroe rozpoczynąć się będzie „subterraneo", przeprowadzone pod Cabildo, Santa Fe, Pueyrredón, Córdoba, Roque Saenz Peña, aż do wyjścia końcowego, na jednym z rogów Plaza de Mayo. Niedługo rozpoczną się budowy wspomnianych powyżej linij kolejki „Metropolitan".

WARTOŚĆ ŻNIWA W ARGENTYNIE
(Uwagi prasy miejscowej)

W dniach ostatnich można było odczuć pewną reakcję trwałą, zdążającą do zdobycia zysków, „mniej ozdobnych, ale bardziej efektywnych". Kryzys światowy, który zaznaczył się przerażającemi skutkami w najpotężniejszych państwach świata, zarówno na polu ekonomicznem, jak i finansowem, nigdy nie doszedł do takiego napięcia w Argentynie. Pomimo jednakże takiej szczęśliwej okoliczności, można zauważyć powstanie reakcji, popartej statystycznie. Rzeczywiście w pierwszych dziesięciu dniach bież. miesiąca, wywiezione zagranicą taką ilość kukurydzy, jaką kiedyindziej wywożono w przeciągu całego miesiąca. Fakt ten jest „niezmiernie namilły", tembardziej, że w innych państwach, zamiast notować jakąkolwiek poprawę, spostrzeżono pogorszenie sytuacji; pogorszenie, postępujące z dnia na dzień.

"Nie możemy spodziewać się objawów większego zaufania, w tych dniach próby ekonomicznej narodów". W kotyzacji spostrzeżono również przy operacjach związanych z produktami ziemnemi, znaczną poprawę. I minister skarbu oświadczył wobec takiego stanu rzeczy, że w obliczu tak pomyślnych widoków ekonomicznych, niema najmniejszej przyczyny, dla której należałoby z obawą patrzeć w przyszłość, wobec żniw najbliższych.

STAN SKARBOWOŚCI PAŃSTWOWEJ W ARGENTYNIE

Jak wiadomo, istniał niegdyś w Argentynie (zarzucany przez rząd uprzedni) zwyczaj publikowania ścisłych danych, mających na celu poinformowanie opinji publicznej o stanie skarbowości państwowej. Zwyczaj ów wznowiono obecnie. Oto kilka danych głównych:

Dochody skarbowe (w pierwszych dziewięciu miesiącach b.r.) dochodzą do sumy 501.605.000 m$n, i rozchody 602.232.000.

W roku 1930 dochody wynosiły w odpowiednim okresie czasu, 830.106.000. W tej jednak sumie 205.950.000 pesów pochodziło z kredytu.

DWUSTU WIDZÓW WPADŁO DO WODY

Z wielkim powodzeniem odbywały się w Tigre międzynarodowe zawody wioślarskie, bo przy współudziale rozlicznych widzów.

W ogólności, regaty dały nader pomyślne wyniki, dzięki doborowym siłom i doskonałemu treningowi zawodników. Zdarzy się jednak bardzo przykry wypadek. Oto pod koniec czwartego biegu „bąków", z jednego brzegu rzeki wzbił się pod niebo przeraźliwy krzyk: prywatny pomost ustąpił pod ciężarem ludzi nagromadzonych w nadmiernej liczbie, i razem z przechodniami „amatorami sportu" zwalił się do rzeki. Naturalnie, wszystkie łodzie, znajdujące się na miejscu katastrofy, natychmiast pospieszyły na ratunek dwustu (mniej więcej) osób, które tak niefortunnie poddały się niespodziewanej, lecz przymusowej i chłodnej kąpieli. Po długich i utrudnionych przez powszechną panikę wysiłkach zdołano wyratować wszystkie „ofiary katastrofy".

POMIMO PROTESTÓW "PRZESUNIĘTO" O GODZ. CZAS W ARGENTYNIE

Przesunięto o godzinę czas na zegarach w Argentynie na skutek specjalnego rozporządzenia Rządu.

W tym wypadku zyskaliśmy 60 minut słońca więcej. Być może, że mniejsze stąd korzyści dla interesów, jak dla zdowia i hygenji, ale co robić...?

NAŁOŻONO CŁO DODATKOWE

Prowizoryczny Rząd w Argentynie wydał rozporządzenie, podwyższające opodatkowanie celne o 10 proc. Rozporządzenie nie obejmuje wszystkich artykułów importowanych z zagranicy, wyłączając: wszelkie materjały, maszyny i aparaty sprowadzane przez rezelnie i magistraty; broń i ekwipunek dla wojska; materjały przeznaczone na budowę okrętów krajowych, etc., etc.

Konfiskata terenów łowieckich arystokracji hiszpańskiej

Rewolucja hiszpańska porobiła wielkie spustoszenia wśród własności ziemskiej. Największa straty poniósł potomek sławnej rodziny książe Alba (w środku), którego olbrzymie tereny łowieckie zostały zamienione na drobne gospodarstwa. Również stracili tereny łowieckie ks. Tarifa (lewy) i ks. Arion (prawy).

NOWOCZESNY SINO BRODY I JEGO OFIARY

Przyznał się do zamordowania dwu kobiet i trojga dzieci.

Clarksburg, (USA.) — Harry F. Powers, alias Cornelius Pearson, lat 45, przyznał się do amordowania pięciu osób: pani Asta Eicher, wdowa z Park Ridge, Ill., i jej trojga dzieci, oraz rozwódki Dorothy Pressler Lemke, lat 50, z Northboro, Marr. Zwłoki tej ostatniej znaleziono na farmie jego koło Clarksburg, St. Virginia, gdzie przedtem odkryto również zwłoki pi. Eicher i jej dzieci.

Morderca zwabiał kobiety pod pozorem małżeństwa i mordował. Przyzna się, że chciał naśladować znanych morderców kobiet, zwanych Sinobrodymi, w Niemczech i Francji, ale nie spodziewał się być złapanym.

Wdowę z Illinois z jej dziećmi zamordował około 1 sierpnia i w tym samym prawie czasie przybyła do Clarksburg druga jego ofiara z Massachusetts. Nowoczesny Sinobrody powiedział, że wczesnym rankiem zabrał wszystkie pięć ofiar z piwnicy do garażu i powiesił je jedną po drugiej na sznurze zwisającim z belki, z wyjątkiem syna pani Eicher, Harry'ego, liczącego lat 12. Po powieszeniu ich, dobił je młotkiem i tak samo załatwił się z Harry'm.

Wspomniany garaż, w którym ofiary swe przetrzymywał, był zbudowany jakby specjalnie na przetrzymywanie kogoś. W piwnicy znajduje się kilka łóżek i są tak urządzone, że mogły być szczelnie zamykane i głosu z nich żadnego nie mogło się słyszeć.

Władze prowadzą ścisłe dochodzenia, czy nie padło ofiarą tego nowoczesnego Sinobrodego więcej ofiar. Ze wszystkich części kraju nadchodzą do władz od różnych kobiet listy z doniesieniem, że Powers, pod przybranem nazwiskiem Péarson, pisywał do nich i zwabiał do małżeństwa.

Powers jest żonatym i mieszkał ze żoną. Przy nich została siostra żony. Obie kobiety po aresztowaniu Powersa również aresztowano, ale zostały puszczone, gdy ten w swem zeznaniu oświadczył, że o jego zbrodniach nic nie wiedziały.

ANEGDOTY CIEKAWE

PROBLEM NAUKOWY

Przed kilku laty w Anglji kursował doskonały dowcip na koszt Królewskiej Akademji Umiejętności w Londynie. Sławny obecnie bakterjolog, dr. Hill, starał się o przyjęcie go w poczet członków Akademji, która odrzuciła jego starania, na co Hill obmyślił zemstę: do kroniki sprawozdań Akademji z działu „Wiedzy Lekarskiej" wysłał list, podpisany zmyślonem nazwiskiem lekarza, z opisem nowego zabiegu leczniczego: „Marynarz złamał nogę — pisał on — przypadkiem byłem obecny przy tem; nogę zestawiłem, zalałem smołą rozpuszczoną i silnie obwiązałem bandażem. Bardzo prędko okazał się, jak najlepszy skutek tego środka — marynarz posługiwał się znowu nogą, jak przedtem". Niedługo po tem dr. Barkeley, jeden z członków Akademji, napisał książkę o działalności terów w medycynie, która zwróciła uwagę i zainteresowała lekarzy. Cytowane sprawozdanie owego lekarza traktowano poważnie, odczytując je na publicznem posiedzeniu w Królewskiej Akademji. Dużo pisano i dyskutowano nad nową kuracją smołną, gdy nadszedł drugi list do Akademji: „W moim ostatnim liście — pisze ów rzekomy lekarz — zapomniałem dodać, że złamana noga marynarza była drewnianą protezą".

Żart był wkrótce znany w całym Londynie, długi czas żartowano z uczonych Akademji.

NAJLEPSZA PARTJA

Milton, Poeta angielski, kiedy został wdowcem, prawie równocześnie stracił wzrok; niedługo jednak wziął drugą żonę. Kiedy jego przyjaciel okazał zdziwienie, że Milton przy swej ślepocie zdołał znaleźć żonę, odparł tenże:

— O, bardzo łatwo: gdyby mię Bóg nawiedził jeszcze głuchotą, to stanowiłbym najlepszą partję w Anglji.

WYMIANA

Do popularnego dyrektora teatru stołecznego S., zwrócił się bankier T.:

— Drogi panie, czy nie mógłby pan, jako dyrektor teatru, ofiarować mi kilka kart wolnego wstępu?

— Ależ bardzo chętnie. Zechce pan tylko, jako bankier, przynieść mi kilka odpowiednych banknotów.

MORDERCA

W czasie pisania dramatu „Diane de Lys", Aleksander Dumas komunikował się ze swoim przyjacielem Henri Miraüld. Wspólnie omawiali przebieg akcji i perypetje bohaterów. Najważniejszym był problem: czy zabić bohatera, Paula Aubri, czy też wynaleźć inne rozwiązanie. Kiedy Dumas ostatecznie wykończył sztukę, przybiegł do przyjaciela, ale nie zastał go w domu. Zwrócił się więc do służącej:

— Jak to, nie zastał?

— Pan mówił, że zabije bohatera, Paula Aubri, czy też wynaleźć inne rozwiązanie.

— Ależ Dumas ostatecznie wykończył sztukę, przybiegł do przyjaciela, ale nie zastał go w domu.

— Jak to, nie zastał?

— Pan mówił, że zabije bohatera, Paula Aubri, czy też wynaleźć inne rozwiązanie.

OSZCZĘDNY

Gerhardt Hauptmann, pisarz niemiecki, lubiał podczas spaceru tworzyć, to też nosił przy sobie gruby zeszyt, oprawny w płótno. Pewnego razu, wróciwszy do domu, chciał podyktować sekretarzowi to, co sobie zanotował jednak zeszyt zgubił gdzieś w drodze.

— Wie pan, — rzekł pisarz po namyśle — na tem, co napisałem, wcale nie zależy, bo potrafię z pamięci powtórzyć, ale w zeszycie było około 100 kartek jeszcze czystych!

W szkole

— Pomeranc, ile będzie dwa razy trzy?

— Szedem.

— Jak to, nie sześć?

— Ja chciałem, żeby pan profesor na ten interes co zarobił.

Dlaczego.

Nauczyciel: Dlaczego królowa Kinga została policzona w poczet świętych?

Uczeń: Bo miała za męża Bolesława Wstydliwego.

Na barometrze politycznym

Niespełna dwa tygodnie dzielą nas od wyborów, które mają dać Argentynie konstytucyjną formą rządów. Niespełna dwa tygodnie dzieli nas od dnia, w którym urny wypowiedzą swe zdanie.

Jakaż jest sytuacja polityczna kraju? Czy jest on w całości przygotowany do walki tajnej głosami? Czy wszystkie partje i ich kandydaci są zupełnie zadowoleni z prac przed wyborczych?

Stwierdzić musimy, że już dawno w Argentynie wybory nie miały tak wielkiego znaczenia, jak te, które się odbyć mają dnia 8 listopada. Bo prócz wyborów na prezydenta i zastępcę, prócz całego sztabu senatorów i posłów do sejmu i senatu centralnego, t. j. narodowego, wybierać się będzie prawie we wszystkich prowincjach gubernatorów, ich zastępców a także posłów i senatorów do rad czyli sejmików prowincjonalnych.

Jednym słowiem, zmieni się cały sztab administracyjno - polityczny w całej Republice, prócz prowincji San Luis, która wybierać będzie tylko posłów do sejmu i senatu narodowego i prowincji Entre Rios, która wybierać będzie tylko gubernatora i jego zastępcę, a to ze znanego wszystkiem powodu, t. j. śmierci, która nagle zaskoczyła niedawno urzędujących: dr. Uranga i Quiros.

Nawet prowincja Buenos Aires ponownie będzie wybierać swe władze naczelne z powodu nieuznania odbytych wyborów przez rząd prowizoryczny.

Dnia 8 listopada odbędą się ogólne wybory.

Partje:

Na horyzoncie politycznym nastąpiły w ostatnich dniach nadzwyczajne zmiany. Veto rządu prowizorycznego, co do kandydatów radykałów „personalistas" spowodowało wielkie nadzwyczaj rozgoryczkowanie w opinji stronników tejże to partji. I zamiast otrzeźwić tych polityków i pchnąć ich na drogę zrozumienia i współpracy, której wynikiem byłaby zmiana kandydatów na ludzi politycznie uczciwych, to dekret rządu uprowadził zacietrzewienie i upór. Konsekwencje tego trudno jest na razie przewidzieć. Partja podzielona jest na dwie grupy. Jedni niechcą, by głosowano i propagują zupełną abstynencję od urn, drudzy prą, by głosować na kandydatów wybranych.

Prawda, że głosy te wartości nie będą miały, gdyż nie zostaną uznane przez komisje wyborcze. Jest jeszcze jedna koncepcja i to wcale nawet poważna, a ta jest, głosować na kandydatów demokratyczno - postępowo-socjalistycznych, w tych wszystkich środowiskach, gdzie potrzeba poparcia okazuje się konieczną.

Jak widać, polityka jest jedną z tych, która nie uznaje nowych form życia. W postępowej erze, w jakiej obecnie żyjemy, życie przemysłu, handlu, wogóle życie ludzkie, stara się układać jak najbardziej prosto, bez komplikacji.

Komplikacje prowadzą w życie nieład, a z nieładu bez rządu jeszcze nigdy nic zdrowego nie wyszło.

Wszystkie partje twierdzą, że pragną dobra kraju i jego ludności. Aby to wypełnić partje starają dostać się do władzy a by się do tej dogarnąć, nie przebierają w środkach.

I w tej walce obywatelskiej, udają się partje o osoby, do środków wojennych. Napoleon był zdania, że w wojnie jest tylko jeden cel, a tym jest zupełne zniszczenie nieprzyjaciela i jego środków walki. Nie tym jednakże atutem winno się skoierować w polityce.

Argentyna, kraj wielkiej przyszłości, nie może się stać krajem partji. Dolewać oliwy do ognia jest w obecnej chwili kary godnym. Wielka misja urny nie może być traktowaną wedle prywatnego kramiku. Nie oddaje się głosu na złość komuś, lecz obywatel głosujący winien dobrze zpytać się swego sumienia, jak winien postąpić. Każdy obywatel winien dobrze się namyśleć, nim odda głos, nikogo go oddaje. Czy taka lub owa partja jest dostatecznie przygotowaną do rządów i czy im podoła.

Sytuacja kraju.

Stwierdzić trzeba, że sytuacja ekonomiczna kraju niezbyt się poprawia, aczkolwiek poprawę pewną widać. Wszyscy spodziewali się, że miesiąc letnie zmniejsza w pewnym stopniu bezrobocie a tu lato nad karkiem a masy błąkają się bez pracy. Wiele prac drogowych i publicznych, które miały się ruszyć, oczekują wyborów. Wszyscy i wszędzie mówią, dziś, — jutro, — jeszcze nie, — lecz po wyborach?

Jeśli na rynku pracy niema na razie ruchu, widać pewne polepszenie na rynku zbytu. Kurs peza, lak szalenie zmienny w dniach ostatnich, zatrzymał, aczkolwiek bardzo pomału, wracać do swej wartości. Na jego poprawę wpływa przedewszystkiem zaufanie do rządu.

Jeśli sobie przypomnimy wypadki, jakie miały miejsce w roku 1928, to jest po objęciu rządów przez Yrigoyena, zupełnie nas nie zdziwi niedawny krach peza.

Rząd ten objęty po wyborach zwanych „historycznemi", po wyborach, w których otrzymał prawie że zupełną część głosów ludności, rozpoczął erę rozrzutności niewidzianej przedtem. Wydatki zwiększane z dnia na dzień, krcowano na dniu cały szereg posad administracyjnych nadzwyczajnie płatnych — jednym słowem radykale okazywali ludności, że są w stanie zrobić raj na tym podole płaczu.

Długi, krótko- i długo-terminowe, nie tylko że nie wypłacano, lecz zaciągano wciąż nowe, by w ten sposób pokrywać budżet, który rósł jak na drożdżach.

Rewolucja obaliła rządy i wykazała, jak kruchą była ich podstawa. Sytuacja rządu rewolucyjnego była ciężką. Musiał uciec się do masowych zwalniań urzędników, do obcinania posad i posadeczek, zapomóg i innych „żebranin" publicznych.

Musiał nałożyć cały szereg opłat, podatków, aby w jakiś sposób zrównoważyć bilans.

Prawda, że ominął pewne środki, które jednakże winien był zastosować z tąż samą energją, z jaką obcinał pensje urzędnicze. Mamy tu na myśli podatek na renty i ziemię nieuprawną. Ministrowie skarbu tak sterowali tą dziną skarbu, że ta szczęśliwie przebyła drogę najgorszą i zaczyna płynąć, aczkolwiek powoli lecz pewnie.

Ostatnie dane co do handlu z zagranicą mówią, że sytuacja się poprawia.

I jest pewnym, że jeśli rząd, wybrany głosowaniem dnia 8 listopada będzie dalej tą drogą, to przy udziale ludności sytuacja w Argentynie poprawi się zupełnie.

STANISLAWA WALASIEWICZÓWNA OBRANA W AMERYCE "MISS STADJON"

Jeden z naszych korespondentów amerykańskich nadsyła nam radosne wieści o wielkich sukcesach naszych sportowców, osiągniętych na gruncie amerykańskim.

W świecie sportowym Ameryki zdobyli dotychczas największy i wciąż utrzymujący się w pełni rozgłos obaj Cyganiewicze i nasi hippicy wojskowi, którzy wielokrotnie dobywali tam wielkie i najwyższe nagrody międzynarodowe.

Do grona ich weszły ostatnio nowe nazwiska polskie, zyskujące w Ameryce coraz większą popularność. Pierwsza wśród nich jest nasza znakomita lekkoatletka „gwiazda" naszego sportu pna Stanisława Walasiewiczówna, której sukcesy jako niezrównanej, szybkobiegaczki zjednały jej uznanie wszystkich mistrzów i kół sportowych Ameryki. Dali oni świeżo temu dowód nadając p. Walasiewiczównie tytuł „Miss Stadjon", co nie jest zwycięstwem byle jakim, gdyż p-na W. miała bardzo liczne rywalki, mistrzynię w różnych konkurencjach i nasza rodaczka uzyskała to wyróżnienie — 126.000 głosów swych gorących zwolenników.

Drugim wybijającym się coraz bardziej na czoło sportu amerykańskiego jest polski piłkarz p. Bole-law Urbański, którego uważają tam za jednego z najlepszych zawodników. O posiadanie w swej drużynie p. Urbańskiego walczą zawzięcie ze sobą kluby amerykańskie a świeżo, klub zawodowych piłkarzy w Bostonie, „Boston Braves" pozyskał go płacąc klubowi "Montreal Royals" - 35.000 dolarów.

Compañia Internacional de Viajes
calle SAN MARTIN 56 (pól kwadry od Plaza Mayo)

Za pezów 60

Może Pan sprowadzić swą rodzinę z Polski, a resztę spłaca Pan po 20 pezy mies. Szyfskartę wysyłamy zaraz po zadatkowaniu.

Najstarsza i największem zaufaniem cieszsza się firma nasza udziela swym rodakom jak największe zniżki przy kupnie szyfskart do Polski i Llamad z Polski.

POLACY
Rekondemujemy zwracać się bezpośrednio do Kompanji okrętowych
S. P. I. N. A.
(SERVICIO PASAJEROS Internacional Navegación Atlántica)
Ulica: RECONQUISTA 1038
KARTY OKRETOWE DO POLSKI $ 290.--
UWAGA: Odpowiadamy na listy z prowincji.

CLINICA MEDICA CANGALLO
Calle Cangallo 1542
Dr. A. GODEL
Stała usługa specjalistów w leczeniu chorób jak:
BLENORRAGIA
ostra chroniczna i z komplikacjami
najnowszemi niemieckiemi metodami
SYFILIS 606-914
CHOROBY SKÓRNE i KRWI
WIZYTY BEZPŁATNE
EKONOMICZNY APONAMENT
SPECJALISCI CHORÓB KOBIECYCH, PŁUG, ŻOŁĄDKA, WĄTROBY I CHORÓB NERWOWYCH
PROMIENIE X. — DIATERMJA I ANALIZY.
Ordynuje od 9 do 22 w dnie powszechne; od 9 do 12 w święta.
Usługa lekarska nocna do domu.

„TRAGEDJA WIELKIEJ BRYTANJI"

Czarne dla Anglji horoskopy gospodarcze i finansowe stawia holenderska „Nieuwe Rotterdamsch Courant" w artykule pod powyższym tytułem.

„Okazuje się coraz wyraźniej — czytamy w artykule — że Wielka Brytanja żadną miarą nie może wydźwignąć się z ciężkiej sytuacji, w jaką wtrąciła ją wojna światowa. Dumny ongi Albion stopniowo traci swoją długowiekową potęgę i spada do roli państwa drugorzędnego.

Gigantyczne są wprawdzie jeszcze wciąż kapitały, które Anglja kredytowała, z których żyje, lecz są one dziś mocno zagrożone i nikt nie może powiedzieć, ile z nich wogóle jeszcze pozostało. Są one bowiem ulokowane przeważnie w Indjach, na Dalekim Wschodzie i w Egipcie, a tam właśnie w najwyższym stopniu niepewne. W samej Ameryce Południowej zaś znajduje się około 30 miljardów. Ale nawet we własnych dominjach załamuje się kapitał angielski, jak ostatnio w Australji. Nowy porządek świata, ze swemi gospodarstwami narodowemi, podciął korzenie potęgi Albionu. Pochłonie on też wkrótce lwią część pieniędzi angielskich bez śladu, a Bank Anglji straci ostatecznie swoją dominującą rolę, o którą w ostatnich latach daremnie walczy.

Bez walki natomiast Wielka Brytanja stopniowo odstępuje hegemonję gospodarczą Stanom Zjednoczonym. Odstępuje jednak także swoją hegemonję morską bez walki, gdyż musiała zgodzić się na zrównanie swej floty z amerykańską. Zrezygnowała zatem z własnej polityki. Wielka Brytanja jest dziś już silnemi wzdami związana z Francją i nie może się z nich wyswobodzić, ponieważ jest do tego za słaba. Nawet w Azji zmuszona jest do stopniowej kapitulacji, ponieważ nie może już zdobyć się na olbrzymie koszty aparatu administracyjnego. Tak to więc z czasem rozpadnie się wielkie imperjum brytyjskie.

Skończy się zatem także tradycyjna polityka „splendid isolation". Anglja będzie zmuszona iść ręka w rękę z Francją. Do tej Ententy przyłączy się prawdopodobnie Italja, o ile otrzyma za to nowe kolonje. To nowe trojprzymierze zaś będzie musiało wytrzymać ciężkie i gwałtowne wstrząsy najbliższych dziesięcioleci: stratę rynków kolorowych i kolonjalnych, rozpadnie się gospodarstwa światowego i upadek Zachodu Europejskiego.

ŁOTWA CHCE UNIEMOŻLIWIĆ WYBÓR POLAKÓW DO SEJMU ŁOTEWSKIEGO

JAK OCENIAJĄ SYTUACJĘ WARSZAWSKIE KOŁA POLITYCZNE?

Warszawa. Koła polityczne warszawskie oceniają w następujący sposób ostatnie wypadki na Łotwie:

Łotwa złożyła w swoim czasie w Lidze Narodów deklarację o poszanowaniu mniejszości narodowych analogicznie jak to zrobiła Estonja. Podczas gdy Estonja ze swych zobowiązań wywiązuje się nadzwyczaj liberalnie, w stosunku do swych mniejszości narodowych, postępowanie władz łotewskich względem nich jest nacechowane brutalnością.

Należy przypomnieć opinji publicznej, iż Łotwa zawdzięcza swą niepodległość pomocy wojska polskiego, które w r. 1920 oswobodziło znaczną część kraju, należącego do Łotwy od bolszewików i odstąpiło ją Łotwie.

Wojsko polskie nie zatrzymało tych części powiatów nadgranicznych a przedewszystkiem influkstańskiego, gdzie istnieje znaczna większość polska.

O sile żywiołu polskiego w tych powiatach świadczy fakt, że ludność polska jest reprezentowana w sejmie łotewskim przez dwóch posłów polskich.

Temu należy przypisać ostre zarządzenia władz łotewskich i represje w stosunku do ludności polskiej, mające na celu uniemożliwienie wyboru przedstawicieli polskich do sejmu łotewskiego.

Zastanowić się należy, czy represje i prześladowania wymierzone w stosunku do mniejszości polskiej na Łotwie, przyniosą Łotwie jakiekolwiek korzyści. Wszelkie bowiem represje, skierowane przeciwko polskiej mniejszości, spowodują nietylko zachwianie się zaufania społeczeństwa polskiego do władz łotewskich, ale i zagranicę wywrą dla Łotwy wrażenie niekorzystne.

NOWY POMYSŁ ANTYPOLSKI SENATU GDAŃSKIEGO

Gdańsk. W tych dniach na mocy pełnomocnictw senatu gdańskiego ukazały się nowe rozporządzenia podatkowe o niebywałej ostrości.

W związku z tem dowiadujemy się o nowym projekcie, który jeszcze ogłoszony nie został, lecz znajduje się w przygotowaniu.

Chodzi o podwyższenie t. zw. Lohnsummensteuer, t. zn. podatku, płaconego przez pracodawców od zarobków swoich pracowników. Opłata ta dotąd wynosiła 1 proc.

Według nowego projektu, którego autorem jest sen. Blavier, podatek od wszelkich pensji, i robocizny płaconej w Gdańsku, ma być podwyższony do 5 proc. Otrzymane w ten sposób olbrzymie kwoty mają być przekazane do dyspozycji senatora opieki społecznej, p. Wiercińskiego - Kaisera, który w sposób dyskretny ma je zużyć na subwencje dla osłabionych przedsiębiorstw gdańskich, lecz tylko takich, które wykażą się, że zatrudniają wyłącznie t. zw. Deutschstämmige, t. zn. osoby, pochodzenia niemieckiego.

W ten sposób gotuje się nowy cios przeciwko polakom na odcinku t. zw. oczyszczenia rynku gdańskiego z sił polskich, przyczem najznamienniejszem jest to, że na gadzinowy ten fundusz mają płynąć również i podatki polskie.

Ponieważ rozporządzanie funduszem przewidziane jest zupełnie dowolne ad libitum senatu, — wejście w życie takiego projektu cofnie żywioł polski w Gdańsku do najgorszych czasów samowoli pruskiej z okresu przedwojennego.

Pozatem projekt ten w swem obecnem założeniu na poufnych naradach senatu jest skierowanym nie przeciwko „cudzoziemcom" generalnie, któremu to wyrazu używa się tylko w Genewie, lecz przeciwko polakom gdańskim również, a wszelkie osoby pochodzenia niemieckiego, t. zn. także obywateli Rzeszy Niemieckiej, wyjmuje się z pod zygoru tendencji projektowanego rozporządzenia.

Kto zna stosunki gdańskie i wie, że filje niemieckich banków, jak np. Dresdner Bank, zatrudniają około 80 proc. obywateli Rzeszy Niemieckiej, tendencyjność cyniczną takiego projektu — stwarzającego dla wszystkich Polaków w Gdańsku nowe prawa wyjątkowe, — należycie ocenić potrafi.

Święto poległych w Japonji

W Japonji obchodzi się co rok „dzień armji", przyczem odprawiane są specjalne uroczystości na cześć poległych żołnierzy.

22 NOWE MANDATY ZYSKALI POLACY

W WYBORACH GMINNYCH W CZECHACH.

Morawska Ostrawa. W wyniku wyborów gminnych, przeprowadzonych w powiatach czesko - cieszyńskich i frysztackim, Polacy uzyskali w wielu gminach nowe mandaty. I tak: w Szonowie 1, we Frysztacie 2, w Gornej Suchej 2, w Górnych Datynach 3, w Górnym Cierlicku 2, w Dolnym Cierlicku 5, w Czeskim Cieszynie 1, w Ropicy 4, w Wielopolu 3, w Dolnym Żukowie 3, w Bocenowicach 3, w Karpetnej 1, w Milikowie 2, w Oldrzychowicach 2, w Piosku 1.

Ogółem zyskali Polacy 22 nowych mandatów, Czesi zaś stracili 8.

Kursy Kroju i szycia

W ogólnym zakresie krawiectwa jak również i wszelkiego rodzaju bielizny.

Nauka teoretyczna i praktyczna.

Za rezultaty szybkiej nauki ręczę

Przyjmuje się od godz 14 do 17.

CHARCAS 3962 BUENOS AIRES

PRZEZ WŁADZE TUTEJSZE KONCESJONOWANA

JEDYNA POLSKA SZKOŁA SZOFERSKA

pod nazwą

POZNAŃ

WARSZTATAMI REPARACYJNEMI

Szkoła Szoferska „Poznań" prosi wszystkich zainteresowanych, którzy mają chęć swój zawód zmienić na lepiej płatną i lżejszą pracę, z którego to zawodu mogą korzystać w całym świecie, o wstąpienie do szkoły szoferskiej "Poznań".

Chcącym się przekonać daje właściciel szkoły możność zwiedzania warsztatów reperacyjnych, a nie tak jak w innych szkołach, które szumnie ogłaszają swe szkoły pod fałszywem polskiem nazwiskiem i zachęcają przez piękne obrazki warsztatów, których to w rzeczywistości wcale nie posiadają, które jedynie wyłudzają pieniądze nie dając w zamian za to żadnej korzyści, którzy zaświadczają przystąpionych takowych szkołach.

Nasza przez tutejsze władze koncesjonowana szkoła szoferska gwarantuje wykonanie dyplomów prawo jazdy na Buenos Aires jak i na całej Rep. Argentyny.

Wszelkie informacje jak i zamówienia samochodowe na śluby, wyjazdy luksusowe, przeprowadzki i t. d. przyjmuje się na DOCK SUDZIE przy ul. L. N. ALEM Nr. 1374—1376, jak również w szkole przy ulicy BILLINGHURST Nr. 1459.

HUMOR

Dobrze zrozumiał.

Sędzia: — Czy posądzony może co do dać na swoją obronę?

Oskarżony: — Co? Jeszcze mam co dać? Już sto złotych dałem mojemu obrońcy.

WARUNEK

— Przystanę na pańską propozycję, ale pod jednym warunkiem...

— A jakim?

— Jednego dnia ja będę robiła, co zechce, drugiego pan zastosuje się do mnie.

W PRALNI

— Dlaczego pani tak drogo liczy za pranie moich mankietów?

— Oj, nie drogo! Nie ma pan pojęcia, ile czasu tracą praczki, aby odczytać, co pan wypisuje na mankietach!

ODPAROWAŁ

Młody poeta: — Pisanie wierszy — to największa dla mnie rozkosz!

Stara panna: — Naprawdę? Pański ojciec miał również tę wadę.

Poeta: — Brzczywiście. W papierach jego znalazłem wiersz, który na część pani napisał przed 30 laty.

ODCIĄŁ SIĘ

Gość w restauracji spostrzega, że kelner wyciera talerz chusteczką do nosa.

— Kelner! Chyba pan oszalał?!

— Proszę dać swoję chusteczkę...

NIEPEWNY

Po szeregu lat spotyka się dwóch kolegów szkolnych, z których jeden prowadzi troje dzieci.

— Co za piękne dzieciaki! Czy wszystkie twoje?

— Wiesz, ja i ja się nad tem zastanawiam...

DOGODZIŁ.

Stróż do właściciela kamienicy, który upadł, poślizgnąwszy się na schodach:

— Teraz nie będzie mi pan winny siebie, że schody są źle frotowane!

PRZEZORNY

Dróżnik kolejowy, widząc jegomościa, idącego torem kolejowym:

— Panie, co pan tu robi?

— Sprawdzam, czy śruby i podkłady dobrze są mocowane, bo jutro będę tędy jechał pociągiem.

— Proszę powiedzieć panu Mirauld, że zabiłem Paula Aubry.

Przerażona służąca po godzinie powtórzyła tę nowinę swemu panu. Zdziwienie jej nie miało granic, kiedy usłyszała te słowa:

— Zabił go? I dobrze zrobił.

Trafił swój na swego.

— Proszę, niech pan wyjmie swoją rękę z mojej kieszeni i zostawi w spokoju mój portfel. Oto pański portfel.

Nie umiał rachować.

— Ile was było rodzeństwa?

— Sześciu chłopców, a każdy z nas miał siostrę.

— Aha... To było was dwanaścioro.

— Skądże znowu. Siedmioro.

Kłopoty pana majstra Cholewki

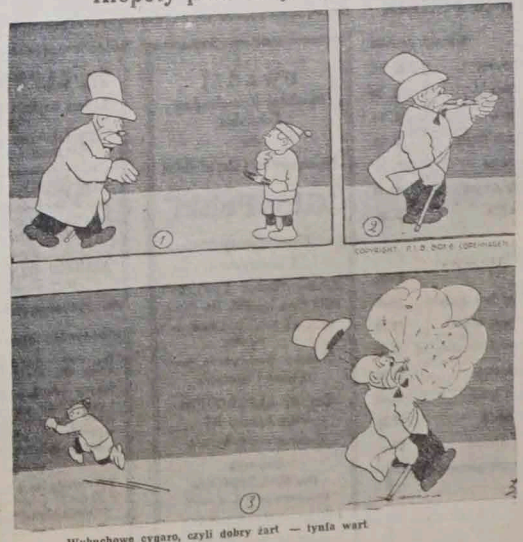

Wybuchowe cygaro, czyli dobry żart — tyyla wart

MYSLI ZATWARDZIAŁEGO FILOZOFA.

Dla Adama — zgnilą.
Dla Samsona — śmiercią
Dla Salomona — wstydem
DDla naturalisty — samicą
Dla doktora — ciałem
Dla sędziego — świadkiem
Dla malarza — modelem
Dla poety — kwiatem
Dla wojskowego — barykadą
Dla zdrowego — chorobą
Dla Rzymianina — obywatelką
Dla lowelasa — zabawką
Dla gastronoma — kucharką
Dla dziecka — pocieszeniem
Dla narzeczonego — życzeniem
Dla męża — ciężarem
Dla wdowca — odpoczynkiem
Dla bogatego — grozbą
Dla biednego — upadkiem
Dla młodego ciężkim snem
Dla starego — wspomnieniem
Dla innej kobiety — wrogiem
Dla diabła — agentem
Dla mężczyzny — przeszkodą

NOWY PIERWSZORZĘDNY

Zakład Krawiecki

BOLESŁAWA WDOWIAKA

PRZY ZNANEJ I CENIONEJ FIRMIE

"Ultimas Novedades"

Calle Montevideo 353

U. T. 38, Mayo 1246

Poleca dla swej Szan. Klijenteli ubrania i płaszcze z najlepszych angielskich materjałów, których "stock" posiada w najwybredniejszym wyborze na składzie.

Przyjmuje się wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące.

PO CENACH NADKONKURENCYJNYCH.

WIELKIE UDOGODNIENIA W SPŁATACH

FATALNA SYTUACJA

która dotknęła każdego z was, który musi z zarobionych tu pieniędzy wysyłać część do kraju na utrzymanie rodziny, spowodowała zupełne rozgoryczenie. Szczędzi człowiek, żyjąc o suchym chlebie, aby rodzinie swej móc przesłać na jako takie utrzymanie, aż tu spadek waluty krajowej rujnuje, ostatnią nadzieję. Za pieniądze tu zarobione, przeciętny robotnik może wyżywić całą rodzinę, będąc razem na miejscu dzieła zaś swe zarobki nie starczy dla niego ani dla rodziny.

JEDYNE WYJSCIE

starać się zabrać rodzinę do Argentyny, gdyż karty okrętowe jeszcze nie zdrożały, a połowę tańsze niż w Europie, a najtaniej i na dogodne rozpłaty otrzymać można jedynie w

BANCO CENTRAL EUROPEO

SAN MARTIN 469 BUENOS AIRES

Rok IX. "GŁOS POLSKI" Oficjalny Organ Kolonji Polskiej Nr. 40

TOW. i ORG. POLSKIE W ARGENTYNIE

PRZEDSTAWICIELSTWA

Poselstwo, Pozel Minister Pelnomocny Rzeczpospolitej Polskiej Dr. Wł. Mazurkiewicz, c. Rodriguez Peña 2012 przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 11-ej do 1-ej.

Wydział Konsularny, c. R. Peña 2010 od 9-tej do 12-ej.

Patronat Polski, Rosario calle San Nicolas 831.

Patronat Polski, Córdoba.

OAGANIZACJE

Związek Towarzystw i Organizacyj Polskich „DOM POLSKI", calle Malabia 2356. U. T. 71. 1025.

Cooperativa Industrial, Comercial y Agricola Ltda. "ENERGIA", c. Malabia 2336, Buenos Aires.

Patronat. Bezpłatne Biuro Pośrednictwa Pracy i Pomocy dla Emigrantów — własność „Dom Polski" calle Charcas 418. U. T. 31 - 6112.

Bezpłatna Jadłodajnia przy Związku „Dom Polski", calle Falucho 1131.

„Schronisko dla Emigrantów — Własność Tow. "DOM POLSKI", calle Quirno 325.

"GŁOS POLSKI", Organ Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich „Dom Polski", calle Charcas 418. U. T. 31. 6112.

„Oredownik" — Av. Mitre 127, Posadas

TOWARZYSTWA

Tow. „Wolna Polska", c. Malabia 2356, Buenos Aires, U. T. 71-1025.

Oddział T-wa „Retiro", calle Charcas 418. U. T. 31 - 6112.

Tow. Polskie Dock Sud, Avellaneda, c. Bilinghurst 1747.

Towarzystwo „Ognisko Polskie", calle Canning 2679.

Tow. Polskie Robotnicze „Jedność" w Piñeyro, calle Girthona 548, a/c Sr. Gubata.

Tow. Polskie, Rosario de Santa Fe, c. San Nicolas 831.

Tow. Polskie Wzaj. Pomocy, Rosario de Santa Fe, Est. Villa Diego, F. C. P. R.

Związek Polaków w Berisso, calle Napoles 4232.

Tow. Polskie w Llavallol, F. C. S. Oddział Związku „Dom Polski" przy ul. Hernandez 211.

Koło Kobiet Polskich w Llavallol przy Tow. Polskim Sekcja „Dom Polski" — ulica Hernandez 211.

Tow. Polskie (Soc. Polaca), calle Manuel Quintana 583, Quilmes, F. C. S.

Tow. Polskie im. Paderewskiego, Tucuman, calle 9 de Julio 261.

Tow. Polskie Wzajemnej Pomocy, Santa Fe, calle Gobernador Candioti 1312 Telefon U. T. 4577.

Polski Związek Narodowy, calle 8-va barrio „Los Talleres", Córdoba.

Tow. Polskie Ing. White, calle Avenuenie 384.

Tow. Polskie, Bahia Blanca, c. Belgrano 648.

Tow. Polskie, Comodoro Rivadavia, c. Correo 154.

Stowarzyszenie Samopomocy i Samorozwoju, Colonia Timboy.

Tow. Żydów Polskich, calle Lavalle 2329, Buenos Aires.

ADRESY POLSKIE
w Misiones i Paraguaju

Patronat Polski, dla Misiones i Paraguaju z siedzibą w Posadas, czynny cały dzień, kierownik Paweł Nikodem. Adresi Patronato Polaco, calle Buenos Aires 481, Posadas, Misiones, Rep. Argentina.

ORGANIZACJE

Związek Polski w Misiones i Paraguaju, organizacja naczelna utworzona przez afiedjowane towarzystwa. Adres: Michał Zubrzycki, Apostoles, Misiones.

Towarzystwo „Jedność" w Apostoles. Adres: Sociedad Polaca „Unión" Apostoles, Misiones.

Stowarzyszenie Niewiast w Apostoles. Adres: Zofia Hoffmanowa, Apostoles Misiones.

Towarzystwo im. Sobieskiego w Azarze. Adres: Michał Śniechowski, Azara, Misiones.

Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą Katolicką w Azarze. Adres: Mikołaj Jagza, Azara, Misiones.

Towarzystwo Polskie w Posadas. Adres: Teodor Idzi av. Gen. Mitre (Palomar), Posadas, Misiones.

Związek Strzelecki w Posadas. — Adres: Paweł Rzeszut, calle Colón 293, Posadas, Misiones.

Tow. im. Kościuszki w Kaźmierzowie. Adres: Aleksander Lagutt, Corpus, Misiones.

Tow. im Kościuszki w Kaźmierzowie. Adres: Djonizy Łojewski, Corpus, Misiones.

Tow. im. Sienkiewicza w Rokowych Borach. Adres: Piotr Pelński, Corpus, Misiones.

Tow. „Postęp" w Cerro Cora. Adres: Kazimierz Bresca, Cerro Cora, Misiones.

Tow. „Wiedza i Postęp" w Jakewie. Adres: Tomasz Maćkow, Cerro Cora, Misiones.

MONTEVIDEO.

Towarzystwo im. J. Piłsudskiego, calle Cagancha 812.

Egzystencja Waszego pisma zależy od Was samych. Dlatego, Czytelnicy, spełnijcie swój obowiązek i uregulujcie zaległą prenumeratę.

Administracja uprasza o wyrównanie zaległych prenumerat.

"ŚWIATOWID"
HOTEL I RESTAURACJA
S. PYTLIŃSKI
Reconquista 1066 róg
Santa Fé Buenos Aires
Polska wyborowa kuchnia
Potrawy świeże i gorące
Łóżka zawsze z czystą pościelą
$ 0.80

SANSON DRATMAN
Escribano público
(Rejent)
Biuro Av. de Mayo 791
4 piętro
U. T. 38, Mayo 1849
Pryw. mieszk. Georgestown 669
U. T. 66, Flores 6509

Administracja uprasza o wyrównanie zaległych prenumerat.

RUSKO-POLSKA APTEKA
"ASTER"
M. PODOLSKIEGO
Gorriti 4300 UT. 71, Pol. 0221
Chemik-Aptekarz
Polskie leki, analizy chemiczne, zastrzyki po cenach przystępnych.
Porady bezpłatne dojazd tramwajami Lacroze N. 9

PRZYJAZD STATKÓW

Dnia		Z korsp. do dnia
24. 10.	Flandria	8. 10.
24. 10.	Alsina	5. 10
26. 10.	Werra	5. 10
26. 10.	Monte Olivia	6. 10
29. 10.	Asturias	12. 10
29. 10.	Cap Arcona	17.10
30. 10.	Massilia	17. 10

Odjazd Statków

Dnia		Godz.
25. 10.	Cabo San Agustin	12.30
26. 10.	Popesa. Maria	12.30
26. 10.	Martha Washington	9.30
28. 10.	Demerara	11.30
28. 10	Conte Rosso	19.30
29. 10.	Flandria	12.30
31. 10	Cap Arcona	22.—

OKAZJA!
BACZNOŚĆ KLIJENTELA!
Na sezon zimowy nowo otwarty warsztat krawiecki daje sposobność każdemu ubrać się elegancko i tanio według
NAJNOWSZEJ MODY
Wykonuję wszelkie zamówienia na miejscu w zakresie krawieckim. Palta, ubrania, spodnie oraz przeróbki, czyszczenia itd. Damskie płaszcze i kostjumy!
PO CENACH NADER PRZYSTĘPNYCH
JÓZEF MIROCHA
Dyplomowany mistrz krawiecki przez Województwo Krakowskie
Calle BALBASTRO 492 (wysiadać na Avenida La Plata 1700)
Uwaga: Ulgi w wypłatach dla dawnych klijentów.

Dr. SLEMENSON
Specjalista chorób żołądka, płuc serca i krwi.
Prześwietlanie promieniami X
Godz. przyjęcia:
od 14 do 16 i od 20 do 21 wiecz.
CORRIENTES 4511
Pierwsza Porada Darmo
Drugie Konsultorjum przy ul. Sarmiento 2526
Codziennie od godz. 17 do 19.

CLINICA MEDICA HUNGARO-ARGENTINA Dr. KOWACS
Ulica BRASIL 869 — Dwie kwadry od Plaza Constitución — BUENOS AIRES
Dyrektor Dr. SCAVONE
były asystent Prof. Dr. Balina na oddziele Skórnym i Syfilisa
W SZPITALU "RAMOS MEJIA"
CHOROBY WEWNĘTRZNE — KOBIECE — WENERYCZNE — CHIRURGIA
Skórne wrzody, wysypki, 606 - Syfilis - 914 Blenorragia nagła i chroniczna
Leczenie szybkie nowoczesne — skuteczne — Niemoc i osłabienie PŁCIOWE. Przyjmuje codziennie w dni powszednie od 4 do 9 wieczór, w niedziele i święta od 9 do 12.

Dr. GERSCHUNOFF
Leczy chorych na choroby wewnętrzne, weneryczne choroby kobiece i dziecinne.
Przyjmuje codziennie od godz. 1 do 4 i od 7 do 9
SARMIENTO 2521 — BUENOS AIRES
U. T. 47 - Cuyo 4025
Dla robotników specjalne ustępstwa.

Dr. J. FRIDMAN
Lekarz Szpitala Ramos Mejia, asystent Prof. Vilina
SPECJALISTA: CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, SERCA, PŁUC I ŻOŁĄDKA.
CHOROBY KOBIECE
Codziennie od godz. 15 do 17
We środy i piątki od godz. 20 do 21-ej.
Ordynuje przy ul. BELGRANO 3329 — U. T. 45, Loria 4244.

KUPNO I SPRZEDAŻ — (COMPRA Y VENTA)
Reconquista 1060 „Światowid" Buenos Aires
S. PYTLIŃSKI i W. KRASNOWSKI
Okazja — wielki wybór ubrań nowych i używanych — Okazja
Uwaga — Przyjmujemy wszelkie zamówienia z prowincji. — Za niedokładne kupno zwracamy pieniądze po odtrąceniu kosztów przesyłki.

Dr. MANUEL GUIBERT BLANCK
ADWOKAT
Udziela porad i informacji w sprawach sądowych—kontrakty, prośby, wypadki przy pracy i wszystkie inne sprawy.
Godziny przyjęć: od godz. 2-ej do 7-ej po południu.
LAVALLE 1421 — BUENOS AIRES
U. T. 38, Mayo 4920
Uwaga: Dla członków Tow. należących do Związku „Dom Polski" porady bezpłatne.

UWAGA! -
Bezpłatne Konsultorjum Lekarskie
dla
Abonamentów i Czytelników
"Głos Polski"
Choroby wenętrzne i weneryczne:
Klinika "Domu Polskiego" calle Cevallos 229, Bs. Aires
Codz. od godz. 9-ej rano do 9 wieczór.
Choroby weneryczne, wewnętrzne i akuszer:
Dr. A. ALPEROVICH calle Aguero 477
Codziennie od 3—8 wiecz.
Chirurg:
Dr. MALIMOWKA
Codziennie od 2—7 ej wiecz.
Dentysta KRUKOWSKI
Dominguez esq. Rosetti 86 Piñeyro.
Codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczór.
Kupon ten jest ważnym na 1-ną wizytę lekarską za uprzednim ostemplowaniem w Administracji, calle Charcars 418, codziennie od godz. 7-ej do 9-ej
Jeśli masz w domu chorą żonę, dziecko lub sam jesteś Pan chorym — proszę wyciąć ten Kupon i zgłosić się w Administracji, a zapewni Pan sobie pierwszorzędną opiekę lekarską.

Dr. ALPEROVICH
Lekarz Szpitala Ezrah i Fiorito
Dypiofowany w Rosji i Buenos Aires.
Godz. przyjęć: od 3 do 8 po poł. - Specjalność choroby: kobiece, operacje, wewnętrzne i weneryczne
AGUERO 477, 1-sze piętro
U. T. 62, Mitre 6756

Dr. S. SHAVELSON
lekarz chorób wewnętrznych i szef kliniki szpitala Muñiz, leczy choroby wewnętrzne weneryczne, choroby płuc, serca, żołądka, krwi etc.
Przyjmuje od odz. 14 do 16 i 20 do 21 w dni powszednie w niedzielę od 8 do 9 rano
Ordynuje przy ul. Chile 1228
Telefon 38 - 1786

ROZWODY I ŚLUBY
załatwia się w Montevideo nie pobierając opłaty z góry.
Potrzebujecie prospekty:
Francisco Gicca
CORRIENTES 435
Dla porozumień osobistych przyjmuje się od godz. 9 do 19. W soboty od godz. 9 do 15.

MEDDA Ltda.
402 - SARMIENTO - 402
POSPIESZNA KOMUNIKACJA
POLSKA - ARGENTYNA
którymi podróż trwa
TYLKO 14 DNI
"MASSILIA" "LUTETIA"
"KRAKUS" "ŚWIATOWID"
BEZPOŚREDNIA LINJA OKRĘTOWA
POLSKA - GDYNIA - ARGENTYNA
okrętami 1-szo rzędnemi
których najnowsze instalacje równają się I-ej klasie innych okrętów, wyłączne urządzenie kabinowe do dyspozyji pasażerów.
PRZYJDŹ I STAŃ SIĘ KLIJENTEM TOW. AKC A ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE WIELE!

Dr. N. RAPOPORT
LAVALLE 1528 — U. T. 37, Rivadavia 3786
Dyrektor i Szef-Specjalista Szpitala Ezrah
Delegowany przez rząd celem studjowania w szpit. europejskich Coroby skórne -Tryper- Syfilis i choroby wewnętrzne
SPECJALNE WARUNKI I CENY DLA ROBOTNIKÓW
Godziny przyjęć od 1 do 8-ej wieczorem.

KLINIKA RIVADAVIA
CALLE LARREA 162 — (3 kwadry od Plaza Once).
Dyrektor Dr. V. GALANTE
Zespół lekarzy specjalistów
Choroby KRWI, SKÓRNE i TRYPER
Leczenie BLENORAGJI TRYPRA i KOMPLIKACJI
Zwężenie kanału moczowego i pęcherza.
we wszystkich przejawach. Zastrzyki. — Bismutem i Neo-Salvarsanem.
Ordynuje od 17—21 godz. W niedziele od 10—12
Przy leczeniu stałem ułatwienia i zniżki. — Zniżka dla robotników.

PIERWSZORĘDNA POLSKA RESTAURACJA
"GASTRONOMJA"
ul. RECONQUISTA 869 — U. T. 31, Retiro 1326
właściciel JÓZEF KOWALSKI
Śniadania, obiady, kolacje. — Przekąski o każdej porze dnia.
Na zamówienia specjalne obiady i bankiety.
Bufet znakomicie zaopatrzony. Wielki wybór win krajowych i zagranicznych.
Kuchnia pod kierownictwem wielkiego mistrza sztuki kulinarnej. Obsługa bardzo staranna. — Ceny umiarkowane.

AKUSZERKA
MARIA Z. de MEEROFF
Specjalistka od porodów i wszelkich chorób pokrewnych.
Przymuje „pensjonistki" na czas choroby.
Godziny przyjęć: od 1-szej do 8-ej wieczór
Calle Sarmiento 2537
U. T. 47, Cuyo 4728

AKUSZERKA POLKA
dyplomowana przez Uniwersytet w Buenos Aires
FILOMENA BENES BILEK
ul. Santiago del Estero 1333
Przyjmuje codziennie od godz. 9 rano do 8 wieczorem.
W niedzielę cały dzień Panie Polski mogą się zwracać z całem zaufaniem, będąc przekonane, że zostaną solidnie załatwione.
U. T. 23, B. Orden 3389

ZAGŁOBA
HOTEL I RESTAURACJA
J. HELAKA
Calle Leandro N. Alem 954 — Buenos Aires
Jedna polska Restauracja gdzie można miło i przyjemnie czas spędzić.
Napoje krajowe i zagraniczne.
POKOJEZ POŚCIELĄ OD $ 0.70
Potrawy świeże i gorące o każdej porze dnia. Ceny umiarkowane.

Redaktor i Wydawca: Federacja Tow. i Org. Polskich „Dom Polski" w Argentynie
Drukarnia Reconquista 558 U. T. 31 4056 Retiro
Redacción y Administración: Asociación Polaca „Dom Polski" en la República Argentina